OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Wtorek 16 czerwca 1936 r. | Nr. 169

Potworna zbrodnia na letnisku

Jeden dozorca zabity, drugi ciężko ranny

Nocy wczorajszej Powiatowe Władze Policyjne zaalarmowane zostały dokonaniem zuchwałego napadu na cukiernię w Konstancinie, pod Warszawą.

Na terenie domów, których właścicielem, jest Państwowy Bank Rolny znajduje się cukiernia, należąca do Sztrasburgierowej. Jest to przy zbiegu ulic Al. Matejki i Al. Sobieskiego.

Nocy ubiegłej o godz. 2-ej dozorcy nocni — utrzymywani przez właścicieli nieruchomości — usłyszeli dobywające się ze wspomnianej cukierni szmery. Przeczuwając, że wewnątrz znajdują się złodzieje, dozorcy Franciszek Wiśniewski i Jan Pietrzak zamknęli drzwi, prowadzące na werandę i gwizdkiem poczęli wzywać pomocy. W tym czasie znajdujący się wewnątrz złodzieje, poczęli od rywać skoble i wyrwawszy drzwi zmiejsca otworzyli ogień rewolwerowy w stronę dozorców.

Kule ugodziły obydwu dozorców. Wiśniewski poniósł śmierć na miejscu, Pietrzak rany postrzałowe obu nóg i pod udzia.

Na odgłos strzałów zbiegli się okoliczni mieszkańcy. Przy była również pełniąca obowiąz ki Sołtysa p. Zofja Millerowa, która posłała po doktora aż do Jeziorny. Przybyły lekarz Ubezpieczalni Społecznej dr. Gutkowski stwierdził śmierć Wiśniewskiego, wskutek otrzymanych ran postrzałowych kręgosłupa i wątroby.

Natychmiast zorganizowany pościg doprowadził do ujęcia obu bandytów, zamieszkałych w Jeziornie. Do aresztu w Warszawie przewieziono Stefana Wielocha (karanego za napad na Ś. p. ks. Grossa 3-niem więzieniem i znanego złodzieja Stanisława Demskiego. Obydwaj zamieszkali w t. zw. osadzie „Argentyna".

Podczas rewizji w mieszkaniu Wielocha, żona jego Stanisława usiłowała ugodzić policjantów siekierą. Obezwładniono ją jednak. Podzieliła ona los męża.

Ś. p. Franciszek Wiśniewski pozostawił żonę w 8-ym miesiącu ciąży i syna 7-mio letniego Władysława.

Zaznaczyć należy, iż w sąsiedniej willi zajmuje mieszkanie Szef Sztabu Generalnego Stachewicz, gen. bryg.

Palestyna w ogniu rewolty

Karabiny, bomby i pożary środkami walki

JEROZOLIMA (PAT.) Onegdaj przed południem tłum Arabów zaatakował w Betleem trzech policjantów palestyńskich. którzy w obronie własnej użyli broni palnej, raniąc jednego Araba.

Wpobliżu Hebron wysadzony został most. W ciągu nocy w kilku miejscach eksplodowały bomby, m. in. w domu żydowskim w Tyberias, nie pociągając jednak za sobą żadnych wypadków.

Odosobnione wypadki strzelania miały miejsce w kilku miejscowościach, m. in. na stacji w Lydda oraz w miejscowościach Mozza, Tel Józef, Kfar i Ezekiel.

W okolicy Jerozolimy podpalone zostały pola zbożowe. Na stacji kolejowej w Jaffie podłożony został ogień, który zniszczył transport bawełny. W różnych częściach kraju patrole wojskowe były zaatakowane strzałami. Wojsko odpowiadało, czyniąc użytek z broni, jednak nikogo nie raniono.

W ciągu dnia dokonano aresztowania wielu Arabów, będących w posiadaniu broni lub bomb. Policja palestyńska wyznaczyła ogółem nagrody w wys. 14 tys. funtów za wykrycie sprawców 28 wypadków morderstw, popełnionych w Palestynie od rozpoczęcia się obecnych rozruchów. Zamordowanych zostało dotychczas 23 Żydów, 3 Arabów, 1 Anglik i 1 Austrjak.

Po raz trzeci w ciągu ostatnich dni koloniści żydowscy, osiedleni na równinie Esdraelon zostali napadnięci przez Arabów, którzy ostrzelali kolonje ogniem karabinów ręcznych i maszynowych.

Wojska, strzegące różnych kolonij, otrzymały dwa samoloty wojskowe, które dokonywują lotów obserwacyjnych nad osiedlami arabskiemi. Podczas napadu na kolonje Esdraelon Arabowie po przybyciu wojsk rzucili się do ucieczki i przypuszczalnie odnieśli ciężkie straty.

Ogłoszony wczoraj nowy dekret Wysokiego Komisarza Palestyny wprowadza karę śmierci i dożywotniego więzienia za wszystkie akty terorystyczne.

Van Zeeland utworzył rząd

BRUKSELA, (PAT). Van Zeeland zakończył onegdaj po południu narady o utworzeniu nowego gabinetu. O godz. 17 w gmachu M. S. Z. zebrali się wszyscy, których van Zeeland zaprosił do udziału w rządzie.

W nowym gabinecie jest 6 socjalistów, 4-ch katolików, 3-ch liberałów. Premjer van Zeeland i minister Obrony Narodowej gen. Denis nie należą do żadnego stronnictwa.

Krwawe zajścia w Hiszpanji

Padają zabici i ranni w walkach faszystów z komunistami

MADRYT, (PAT). W miasteczku Palenciana doszło wczoraj do poważniejszych rozruchów. Mianowicie, gdy jeden z patroli powracał z obchodu okolicy, został zaatakowany przez bojówkę. Jeden ze strażników wciągnięty został do domu ludowego, gdzie obcięto mu głowę. Pozostali strażnicy usiłowali pośpieszyć mu z pomocą, lecz musieli wyłamywać drzwi i przyszli za późno.

Po wtargnięciu do wnętrza domu ludowego strażnicy zaczęli ostrzeliwać znęcających się nad trupem strażnika. Dwóch napastników odniosło ciężkie rany, a dwóch lżejsze. Reszta zdołała zbiec.

Japonja uzbroiła Kanton?

Nastąpiło już spotkanie z wojskami Nankinu

NANKIN, (PAT). Część prasy nankińskiej zarzuca przywódcom Kantonu, że znajdują się oni w tajnym kontakcie z Japończykami.

TOKJO, (PAT). Położenie w Chinach południowych dotychczas nie wyjaśniło się na leżycie. Według wiadomości z Han-Kou, od dn. 12 b.m. przerwana jest komunikacja telegraficzna Han-Kou z Kantonem.

Według niepotwierdzonych pogłosek, wojska kantońskie spotkały się wpobliżu Heng-Jang w prowincji Ho-Nan: 4 dywizje nankińskie, posiadające 12 samolotów wywiadowczych, 6 samolotów bombardujących.

Według wiadomości z Szanghaju, rząd nankiński rekwiruje statki na potrzeby wojskowe.

Według pogłosek, krążących w Kantonie, generałowie Czen Czi-Tang i Li-Tsung-Jen, jako dowódcy wojskowi, postanowili wprowadzić rządy wojskowe w Kantonie o charakterze narodowo-rewolucyjnym. Miałby to być rząd ocalenia publicznego. Gen. Czi-Tang zmobilizował 6 bataljonów wojsk nieregularnych dla obrony wojskowych budynków.

Robotnicy wracają do pracy

Umowy zbiorowe regulują francuski rynek

PARYŻ, (PAT). Po największem natężeniu, jakie osiągnął ruch strajkowy w ciągu ostatnich dwóch dni, zanaczyło się w dniu onegdajszym pewne odprężenie. Jest to w pierwszym rzędzie wynikiem zakończenia strajku metalowców, którzy podpisali umowę zbiorową z przedstawicielami pracodawców. Fakt ten ma szczególne znaczenie dlatego iż obecny ruch strajkowy, trwający już od 18 dni, rozpoczął się od porzucenia pracy przez robotników w zakładach metalurgicznych.

Drugim momentem, który przyczynił się w znacznym stopniu do złagodzenia sytuacji było zlikwidowanie strajku służby kawiarnianej i hotelowej i zakończenie strajku pracowników rzeźnickich.

W chwili obecnej, oczekiwane jest zakończenie strajku w przemysłach węglowym, cementowym i papierniczym. Strajk został już zakończony wśród pracowników cegielń, pracowników sklepów z obuwiem, pracowników krawieckich, stolarskich i ślusarskich. Wkrótce oczekiwane jest też dojście do porozumienia w przemyśle budowlanym, w wielkich domach towarowych oraz w magazynach.

Strajk trwa natomiast jeszcze wśród pracowników przemysłu filmowego, futrzanego oraz wśród malarzy pokojowych. Wybuchł wczoraj w Paryżu strajk pracowników fryzjerskich. Z niektórych miast prowincjonalnych dochodzą wiadomości o wybuchu nowych strajków w fabrykach. Ruch strajkowy ogarnia wreszcie robotników portowych i pracowników towarzystw kredytowych.

„Horyń" wygrał Derby

W obecności 30.000 widzów rozegrane zostały w niedzielę na warszawskim torze wyścigowym tegoroczne Derby, najpoważniejsza nagroda roku (73.000 zł.).

Zwycięstwo odniósł Horyń (własność p. A. Mieczkowskiego) dosiadany przez żok. Jagodzińskiego. Drugie miejsce o trzy długości tyłu zajął Kares (wł. gen. Andersa). Trzeci był Cygnus (st. Lubicz). Startowało 8 koni.

Czy Polsce może grozić wojna?

Każdy powinien wziąć udział w ankiecie!

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Edziński Bolesław z Warszawy rozpoczyna swą odpowiedź ankietową od stwierdzenia, że ogół polski w rozwoju politycznym znajduje się w.. powijakach. Dając dowód własnego wyrobienia politycznego, p. Edziński pisze:

Czy Polsce grozi wojna?

Oczywiście! Od 1.000 lat ziemie polskie są terenem walk wojennych i narazie nic nie zapowiada, by ziemie polskie przestały być tym terenem.

Trzeba jednak spojrzeć na sprawę wojny wogóle nieco inaczej, jak to czyni większość Czytelników.

Wojna między Anglją i Rosją

Od pewnego czasu toczy się walka o panowanie nad światem — pomiędzy Anglją i Rosją — wszystkie inne wojny są tylko ukrytemi epizodami tej walki.

Niemcom śniło się, że mogą wejść do tej walki jako czynnik trzeci. Anglja i Rosja pouczyły Niemcy, że... za rano marzą. Anglja jednak nie omieszkała osłabić swego wroga Rosję — desantem w Noworosyjsku i Odessie, Judieniczem, Marengejmem, Denikinem, Kołczakiem — pod przykrywką walki z... komunizmem. Gdy ta broń przestała być realna — nie zapomniano o Dalekim Wschodzie, gdzie pokój Portsmutski — był pierwszym klinem dla Rosji, a.. rozwojem apetytów Japonji.

Co 700 lat, ludy Azji — zalewają pożogą wojenną Europę. Przedtem jednak Chiny wpadają w jarzmo niewoli. Do 700 lat obecnie brakuje blisko 30 lat — więc zalew Europy przez Azjatów — jest nieunikniony.

Inne państwa Europy — poza Rosją i Anglją, doniedawna były pionkami na szachownicy tej rozgrywki. Niemcy otworzyły narodom oczy, że nie wielkość liczebna, lecz technika obecnie ma głos — zapłaciły za to gorzko — nie zrezygnowały jednak ze swych ambicyj, ale... muszą iść do swego celu drogą okrężną — zainicjowały utworzenie koalicji przeciw-bolszewickiej.

Czy są anty - bolszewicy z przekonania? Nie! Dyplomacja — jest apolityczna zawsze i wszędzie. Aż bolszewicy.. hasłami bolszewizmu— spoiły jakoś rozpadającą się Rosję — zrozumieli dawno, że bez oparcia się o „szarego człowieka pracy" — nic nie da się zrobić — trzeba oszukać jego — a tak? Czy nie wszystko jedno.

Walka o panowanie nad światem

Hitler i Mussolini — wyszli z tej samej szkoły — grają na „szarym człowieku", ale celem tej gry jest... walka o panowanie nad światem, kosztem Rosji i drobnych państw. Abisynja była pierwszą rybką apetytu Mussoliniego — któremu jeszcze daleko do rozgrywki z Anglją.

Niemcy? Fortyfikują Zachód, by... na czele koalicji anty - bolszewickiej — połknąć Polskę i dorwać się do żyznych ziem prawego brzegu Dniepru: po zagospodarowaniu się tu — już mogą stanąć do walki z Anglją o władanie nad światem.

A Japonja? Ten nowy pretendent do tronu światowego czy będzie obojętna? Oczywiście, że nie.

Kto, kiedy i gdzie zacznie wojnę?

Japonja i Niemcy na czele koalicji przeciw - bolszewickiej uderzą na Rosję ze Wschodu i Zachodu. Anglja będzie cicho patronować tej imprezie, by następnie wycieńczonym w walce — odebrać zwycięstwo w części, by utrzymać swe decydujące stanowisko.

Czy Polsce grozi wojna?

Z kim? Z Niemcami? Te nie są tak głupie, a apetyty ich są nieco większe. Z Rosją? Ci również nie uważani są za durniów, by mieszać się do podobnej rozgrywki, z której korzyści mogą być bardzo nikłe.

Rosja wie, że jest objektem na za spokojenie apetytów... Hitlera, wie że Japonja ma oczy większe od pojemności swego żołądka i... nie łudzi się, że będzie walka beznadziejna, walka rozpaczliwa — jakiej świat nie pamięta.

Czy potrafi dorównać wszystkim swym wrogom? — na pewno, że nie — więc zbroiąc się — pamięta o swych atutach — mróz i przestrzeń i będzie grał jeszcze na spowodowaniu **rewolucji światowej** przez wycieńczenie swych wrogów.

Niemcy już raz udławiły się na... przestrzeni. Praktyczne — Niemcy, gdzie wszystko jest obmyślane i przemyślane przy okupacji Ukrainy — wyznaczyły nie całych 100.000 żołnierzy. Okazało się i 1 miljon za mało. To pamiętają i Niemcy i Rosja, a dlatego o wojnę — nie tak rychło, nie w dobie kryzysu, tego sprzymierzenca rewolucji. Bo Rosja opanowuje również rezerwat ludzkiego materjału Chiny — niewyczerpany do nieskończoności... **buduje potężny przemysł wojenny na Uralu... nie zaniedbuje lotnictwa i** chemji — bakterjologji dla wojny... weszła do Czechosłowacji, kokietuje Francję, która panicznie boi się Niemca... Gra wre...

Atuty w grze Sowieckiej

Rosja nie napadnie—jej atut być napadniętą — być w położeniu obrony — pozyskać sympatje proletarjatu — tu dwóch zdań być nie może.

Niemcy — nie napadną na Polskę — to jest wykluczone — Niemcy pragną zaszachować Polskę, jako swego sprzymierzeńca.

Wojna rozpocznie się jednocześnie na Dalekim Wschodzie i Zachodzie. Japonja, zabierając Chiny — sprowokuje — odruch samoobrony Chin i sprowokuje Rosję do wojny. W tedy wystąpią Niemcy. Połkną Litwę i wciągną Polskę do walki..

Pretekstem do tego będzie wystąpienie Czechosłowacji po stronie Rosji. Rumunja i Jugosławja — nie dadzą się wciągnąć, wyczekując przez czas dłuższy. Turcja sięgnie po Syrję i Palestynę, a może i Persję, bo o Kaukazie — nie warto dziś mówić...

Afganistan da o sobie znać Anglikom. Obowiązkowo i Indje, ale to są drobiazgi, bo Japonja nie będzie szachować Anglji na morzu — będzie zajęta Mandżurją i ugrzęźnie tam

Bez udziału Polski — wojna nie prędko rozpocznie się, gdyż Polska dla Niemców to — coś gorszego od Belgji - i forsować ją — ciężki orzech i nie na dzisiaj w każdym bądź razie, a będzie to rozpacz Niemców bić się z Polską — Dlatego Hitler znalazł język z Polską.

Polska nie ma na kogo napadać— jej wola — do kogo ma przystać w tej rozgrywce?

Włochy? Wykorzystując sytuacje — połknęły Abisynję — z Anglją — jakoś dogadają się i będą... trawić Abisynję, rozglądając się za... Egiptem, otoczonym Libją i Abisynją.

Anglja? — straci dużo na Dalekim Wschodzie, straci następnie na Bliskim, straci Kanadę — bo Ameryka opanuje państwa amerykańskie.

Czem więcej Polska dozbroi się — tem więcej wygra przy rozgrywce, której jednak trudno spodziewać się przed **1940 rokiem.**

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

Na małej wokandzie...

Zemsta

(A. E.) Pan Jakób Cynamon ma żonę, jakiej nie życzył by nawet swoim wrogom. Jest to bowiem niewiasta gębata, dokuczliwa, a przytem — niestety! — silna jak tur.

Biedny małżonek myje podłogę, chodzi po zakupy, ceru je skarpetki i marzy o zemście. Marzenia te jednak nigdy nie zmieniają się w rzeczywistość, ze względu na drobny wzrost i chuderlawość pana Jakóba. Ale pewnego razu przypadek przyszedł mu z pomocą.

Otóż pan Jakób stał właśnie przy kuchni, zmywając statki, gdy w sąsiednim pokoju zabrzmiał głos pana Mońka Cyprysa.

— Dzieńdobry pani — mówił pan Moniek. — Jakób w domu?

— Dlaczego nie ma być? — odparła pani Jakóbowa. — Niech pan siada, panie Moniek.

— Z przyjemnością. Co cóś pani usiadła tak zdaleka? Niech się pani przysuwa tu bli ziutko!

— Poco blisko, o wiele można daleko?

— Poco daleko, o wiele moż na blisko?...

Rozmowa stawała się coraz cichsza. Nagle dało się słyszeć głośne: „uśl" pani Jakóbowej poczem niewiasta, mocno zaczerwieniona, wpadła do kuch ni.

— Jakóbek! — rzekła. — Ten paskudniak obejmował mnie.

— Wpół?

— Nie. W trzy ćwierci. I w dodatku mi uszczypnął.

— W twarz?

— Wprost przeciwnie. Jakób! — zawołała groźnie pani Cynamonowa, widząc niezdecydowanie męża. — Się spodziewam, że go nie puścisz tego uszczypnięcia płazem?

— Możesz na mnie polegać! — odparł pan Jakób. — Zacze kaj tu w kuchni, a ja go już za płacę za te zniewagie!

Pan Jakób zamknął za sobą drzwi i podszedł do przyjaciela, stojącego z pochyloną głową.

— Moniek! — rzekł. — Postąpiłeś jak łotr. Uszczypłeś żonę przyjaciela w to, o czem się nie mówi.

— Tak — westchnął pan Moniek. — Zgrzeszyłem. Wybacz mnie tego.

— Potrzebuję cię dać dwa razy po pysku. Atoli mogę ci przebaczyć, o wiele wykonasz jeden mój warunek.

— Chętnie! — zawołał z radością pan Moniek. — Co tylko zechcesz!

— No to uszczypnij moje żonę jeszcze raz w to samo miejsce. Ale mocno, z całej siły, żeby ją dwa tygodnie tego czuła!

Warunek został wykonany i oburzona pani Jakóbowa podała pana Mońka Cyprysa do sądu.

Sąd skazał oskarżonego na 4 dni aresztu.

Jutro dalszy ciąg
„Śladami przestępców"

Jeszcze trzy...

Tylko trzy dni dzielą nas jeszcze od ciągnienia pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Rozpocznie się ono w czwartek, 18-go b. m., o godzinie ósmej i trwać będzie do poniedziałku 22-go, włącznie.

W tym ostatnim dniu wylosowana będzie główna wygrana tej klasy — sto tysięcy złotych, a poza tem plan przewiduje po jednej wygranej pięćdziesięciu i dwudziestu tysięcy zł., cztery wygrane dziennie po dwadzieścia pięć tysięcy zł. każda, oraz bardzo wiele innych.

Na zaopatrzenie się w los pozostało niewiele czasu, więc należy się spieszyć, by nie zmarnować nadarzającej się sposobności wygrania.

Tłumaczenie snów

P. Ludwika S. S. Mąż zdradza Panią. Choroba będzie w rodzinie. **Radzę grać na loterji, na numer składający się z cyfr** parzystych.

P. „Apolońcia 2411". Sen Pani wróży zamążpójście. Narzeczony kocha Panią. Kłopot pieniężny będzie. Charakter pisma wykazuje dobroć i skłonność do łez.

Pani „Różyczka" pisze:

„Śniło mi się, że widziałam latające po niebie dziwne przedmioty. Nie były to aeroplany, ani balony. Miały kształty maszyn, czy sprzętów. Obserwowałam je i byłam tym widokiem zdumiona, a także zdenerwowana".

Sen powyższy wróży nagłą zmianę w życiu Pani (na lepsze), podróż daleką i sprzeczkę w rodzinie.

Błękitnooka Jadwiśka (Wilno). Będzie Pani miała z syna dużo pociechy. Odwiedzi Panią blondyn. Niewielka strata będzie. Rozmowa o dawnych czasach.

P. „Sulla" pisze: „Strasznie chciałabym zostać mistrzynią Nauk Tajemnych. Pan jest jedynym bodaj w Warszawie znawcą tych dziedzin, a więc proszę Pana gorąco o rady i wskazówki".

Jeśli posiada Pani odpowiednie zdolności (które spotykają się b. rzadko) to i tak zamiar Pani rozbije się o przeszkody natury materjalnej.

Smutna Duśka. Wyjdzie Pani zamąż i będzie Pani w małżeństwie szczęśliwa. Pierścień z niebieskim kamieniem przyniesie Pani szczęście. Niemiłe spotkanie czeka Panią. Ktoś Panią obmawia.

Wesoły kącik

Przyjaciele

— Jutro ostateczny termin płacenia komornego — pomyślał pan Kubaczek i podrapał się z zakłopotaniem w głowę. Miał w kieszeni tylko 5 złotych. Jutro przyjdzie administrator, zacznie mordować, męczyć, potem eksmisja...

Pan Kubaczek westchnął ciężko i zrobił to, co robi człowiek zmartwiony. Poszedł na wódkę.

Stanął przy bufecie barowym, łyknął kieliszek; zakąsił kawałkiem ogórka. Stojący obok jegomość na ten widok uśmiechnął się przyjaźnie.

— Pan szanowny przegryza ogóreczkiem? To jesteśmy bratnie dusze. Bo ja też... Nie znoszę ludzi, którzy na zakąskę biorą mięso lub śledzia.

— Słusznie — zgodził się pan Kubaczek.

Panowie kazali sobie nalać razem, przegryźli ulubionym ogóreczkiem i zaczęli rozprawiać na temat szkodliwości mięsa przy wódce.

Przy dziesiątej kolejce wypili „bruderszaft", a kiedy po dwóch godzinach, podtrzymując się wzajemnie, wyszli na ulicę, byli już przyjaciółmi na śmierć i na życie. Przy każdej latarni zatrzymywali się na chwilę, żeby się ucałować i przysiąc sobie dozgonną przyjaźń.

— Eh — westchnął w pewnej chwili pan Kubaczek. — Życie byłoby piękne, gdy nie dranie kamienicznicy... Jak jutro nie zapłacę, to mnie na bruk wyrzucą.

— Nie masz na komorne? — spojrzał z wyrzutem nowy przyjaciel. — I nic mi nie mówisz? Kto cię ma ratować, — jak nie ja? Ile ci trzeba?

— Sto złotych.

— Doskonale! Akurat jutro tyle dostanę... Bo mam uważasz kamieniczkę i jutro mi jeden lokator za lokal płaci.

— A jak nie zapłaci, to co ja zrobię?

— Nie bój się, już ja go łobuza tak przyduszę, że będzie musiał.

— Duś, duś!... — rozpalił się pan Kubaczek. — Ratuj przyjaciela!...

— Murowane. Jutro sam ci do domu przyniosę... Aha! Ale gdzie ty mieszkasz?

— Brukowa Nr...

Nowy przyjaciel pana Kubaczka otworzył szeroko usta.

— Coo?!... To ty jesteś moim lokatorem?!...

Panowie spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

— Przepraszam pana bardzo — mruknął chłodno towarzysz pana Kubaczka, — z lokatorem, który nie płaci, nie mogę żyć w przyjaźni... Pan będzie łaskaw na jutro przygotować gotówkę.

Napoleon Sądek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka poranna. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza". 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „W co się będziemy bawili?" — audycja dla dzieci młodszych. 16.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej. 17.30 Recital skrzypcowy. 17.50 „Lato w życiu myśliwego" — pogadanka. 18.00 „Skrzynka ogólna". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Wizyta u Kalmana" — audycja muzyczna. 20.30 „Nasza tytułomanja" — feljeton. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 21.30 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Robert Schumann. Trio fortepianowe F-dur op. 80. 22.45 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 24.00.

Echa letnie

„Marjańskie Łaźnie“ w czerwcu

Pomimo stosunkowo wczesnego sezonu w Marjańskich Łaźniach (Marienbad) panuje już ruch nader ożywiony. Co dziennie przybywają liczne za stępy kuracjuszów ze wszystkich sąsiadujących z Czechosłowacją krajów Europy, wśród których Polska jest nader licznie reprezentowana.

To też zarówno w łazienkach, słynących ze znakomitych kąpieli borowinowych i kwasowęglanych, jak również w kurhauzie, na deptaku i w pięknym parku widzimy różnobarwny tłum kuracjuszów, wśród których płeć piękna w nieustannej trosce o zachowanie „linji“ stanowi znakomitą większość.

Należy przyznać, że Zarząd uczynił wszystko, aby uprzyjemnić pobyt tym wszystkim, którzy w tym uroczym zakątku szukają sił, zdrowia, odpoczynku i rozrywki. Wielkie hotele, jak Neuklinger, Grand Hote-Hotel, Weinart, Esplanade i mniejsze, jak Hotel Stern i inne oraz cały szereg wzorowych pensjonatów i pokojów prywatnych, odznaczających się przysłowiowym porządkiem i czystością gotowe są zawsze na przyjęcie bodaj najliczniejszego nawet zastępu gości.

W luksusowych łazienkach, pomimo dużego napływu publiczności, nie trzeba zbyt długo wyczekiwać na swą kolej, również przy słynnych źródłach Kreuzbrumu i Rudollphs quelle każdy kuracjusz jest sprawnie i uprzejmie obsłużony.

Koncerty znakomitej orkiestry, wszelkie sporty z tak modnym „białym sportem“ na czele, wytworne lokale, jak Imperial, Bellevue i słynna kawiarnia Esplanade, która gra tutaj rolę światowej sławy eta blissement Puppa wKarlowych Warach, dancing, brydż, autobusowe wycieczki w góry na Alm, Nimrod, Rubezahl i t. d., wspaniała czytelnia, gdzie zna leźć można wszystkie gazety świata — wszystko to, poza kuracją, zabiegami, no i, oczywiście „sezonowym“ flirtem, wypełnia tak obficie program dnia, że tydzień mija za tygodniem, jak uroczy sen i trzeba, niestety wracać już do domu, zwłaszcza nam, warszawianom którym przepisy dewizowe nie pozwalają ani na zbytki, ani na zakupy, choć oczy śmieją się do wspaniałych i gustownych wystaw sklepowych...

Kto chce naprawdę posiąść siły i zdrowie, kto pragnie spędzić czas prawdziwie przyjemnie, ten niechaj przybędzie do Marjańskich Łaźni, a po kilku tygodniowym pobycie powróci do domu odrodzony fizycznie i duchowo.

Napad na strażnika granicznego

W Brzozowicach na Górnym Śląsku, dokonano zbrojnego na padu na st. strażnika Straży Granicznej, Wacława Hermana, p. o. kierownika placówki Brzozowice. Napadu dokonało 3-ch napastników, którzy żerdzią wyrwaną z płotu poczęli bić strażnika Hermana, który na postrach wystrzelił 3 razy wgórę. Strzały jednak nie spłoszyły napastników, którzy zadali st. str. Hermanowi kilka silnych ciosów w głowę, wskutek czego stracił on przytomność.

Nad powalonym na ziemię pastwiono się nadal, zadając mu szereg ciężkich ran. Wreszcie, sądząc, iż Herman nie żyje, wrzucono go do przydrożnego rowu. Przybyli wreszcie, po dłuższej chwili, na miejsce policjanci wszczęli pogoń i 2-ch ze sprawców zatrzymali.

Byli to: Brunon Nowak, z Wielkiej Dąbrówki i Jan Szwajnoch, z Brzozowic.

Kupon porady prawnej

Oskarżony pobił świadka w sądzie

Dziewiąty dzień procesu spiskowców śląskich

Onegdaj w 9 dniu rozprawy przeciwko członkom nielegalnej organizacji NSDAB trybunał przesłuchiwał dalszych świadków, których zeznania przyniosły szereg szczegółów zarówno o samej akcji, jak i o jej uczestnikach.

Św. Stanisław Ucher, st. wywiadowca sł. śledczej w komendzie powiatowej policji w Świętochłowicach, obszernie opisał przebieg wykrycia zakonspirowanej organizacji na terenie powiatu świętochłowickiego.

Z zebranego przez świadka materjału wynika, że celem NSDAB była akcja antypolska, godząca w całość państwa. Jej kierownictwo t. zw. Kreisleitung fuer Polnisches Ober-Schlesien-Kampfbund znajdowało się w Bytomiu i że Manjura i Zając pozostawali z kierownictwem tem w ścisłym kontakcie, że szereg grup N. S. D. A. B. znajdował się w poszczególnych miejscowościach powiatu świętochłowickiego i katowickiego.

Świadek otrzymał również informacje, iż Manjura nosił się z zamiarem zgłoszenia N. S. D. A. B. u władz polskich celem zalegalizowania jej jako organizacji o nazwie zakonspirowanej p.t. „Turnerschaft“. Wreszcie świadek dodaje, że członkowie NSDAB zeznania swe złożyli bez jakiejkolwiek presji i wielu z nich przyznało się na wstępie do winy.

Następnie liczne pytania zadają świadkowi obrońcy, a po tem oskarżeni. W tym czasie wydarzył się na sali sądowej następujący incydent: Osk. Moczygemba, któremu akt oskarżenia zarzuca m. in. to, że był wyznaczony przez partję, jako wykonawca wyroków są du kapturowego, w czasie konfrontacji rzucił się na świadka Uchera i pięściami dwukrotnie uderzył go w twarz.

Zajście likwidują obecni na sali policjanci, którzy oskarżonego Moczygembę wyprowadzają z sali rozpraw. Trybunał w związku z tem skazał oskarżonego na trzy dni ciemnicy.

Po krótkiej przerwie przewodniczący odczytuje dalszą uchwałę, pozbawiającą oskarżonych prawa widzenia się z rodzinami aż do odwołania.

W dalszym ciągu zeznaje św. Stanisław Gocal, przodownik służby śledczej w wydziale śledczym w Chorzowie. Zeznania świadka w wysokim stopniu obciążają przywódców partji, w szczególności zaś oskarżonego Badurę.

Dalej zeznawali świadkowie Wojciech Walter, górnik z Chorzowa, Hubert Hajek, instalator z Chorzowa, Wilhelm Koticzka, maszynista kol. z Chorzowa i dr. Karol Zdankiewicz, sędzia śledczy sądu okr. w Katowicach. Sprowadzony z aresztu św. Roman Capiński za odmowę zeznań skazany zostaje na grzywnę w kwocie 20 zł.

Zeznania św. dr. Zdankiewicza dotyczą szczegółów technicznych śledztwa. Okazuje się, że oskarżeni zmieniali swe zeznania i byli słuchani kilkakrotnie zarówno w biurze sędziego śledczego, jak i w więzieniu.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek 16 b.m.

Tragedja detektywa

Syn jego zawisł na szubienicy

Najwybitniejszym detektywem stanu Kentucky jest wyższy inspektor policji, Fred Barton. W tych dniach zamierzał insp. Barton wyjechać na urlop i już pakował rzeczy, gdy nagle rozległ się dzwonek telefonu. Dzwonił komendant policji. Donosił Bartonowi, że dokonano włamania do banku Moreland i że łupem przestępców padło 5000 dolarów. Komendant prosił Bartona, by odłożył wyjazd na kilka dni i zajął się tą sprawą.

Barton zadośćuczynił tej prośbie i zmiejsca udał się na poszukiwanie przestępców, wyjeżdżając w aucie policyjnem za miasto. W odległości kilku kilometrów od Ohio na skraju lasu, znaleziono opuszczone auto przestępców. Barton w towarzystwie dwóch policjantów udał się do lasu, idąc za śladem przestępców. Wreszcie dotarł do nich w chwili, gdy zakopywali zdobyte pieniądze w ziemi.

Na rozkaz „ręce do góry“ obaj przestępcy odwrócili się. Byli to dwaj młodzi chłopcy. W tej samej chwili Barton śmiertelnie zbladł. Jeden z tych przestępców był bowiem jego synem, lekkomyślnym młodzieńcem, który przysporzył ojcu już wiele kłopotów.

W stanie Kentucky za napaść na bank idzie się na szubienicę. Choć insp. Barton wiedział o tem dobrze, odwiózł obu gangsterów do więzienia w Ohio.

Sąd przysięgłych uznał młodszego Bartona winnym napaści na bank i wczoraj zawisł on na szubienicy. Ta tragedja ojca, u którego obowiązkowość wzięła górę nad miłością do dziecka, wywołała głębokie wrażenie

7.000 znaków pisarskich

utrudnia pracę zecerów w Japonji

W wielkich dziennikach japońskich praca zecerów nie jest tak łatwa, jak ich kolegów europejskich. Zamiast naszych dwudziestukilku znaków pisarskich istnieje w Japonji po nad 7000. które są uporządkowane według pojęć. Tak naprzykład japoński zecer znajduje w dziale „mężczyzna“ czcionki dla słów „siła“, „praca na roli“, i „rola“, a w dziale „kobieta“ — „hałas“, „plotka“, „miłość“ i „subtelność“.

W drukarni japońskiej nie ma kaszt z czcionkami. Setki tysięcy skrzynek, w których znajdują się znaki pisarskie od powiednich pojęć, sięgają od podłogi do stropu. To też drabina staje się jednym z najważniejszych narzędzi japońskiego zecera. Wszystko jest składane ręcznie, ponieważ byłoby rzeczą niemożliwą skonstruowanie maszyny, któraby posiadała aż 7000 klawiszy. Poza tem gdyby się to nawet udało, byłaby to zbyt potężna maszyna.

Pomimo tych technicznych trudności, dziennikarstwo jest bardzo rozpowszechnione w Japonji. Tak naprzykład wielki dziennik „Osaka Asahi“ wychodzi w 8 rannych wydaniach i posiada trzy wieczorowe wydania, ogólny nakład tych wszystkich wydawnictw wynosi ponad miljon egzemplarzy.

Japońskie gazety czyta się od tyłu do przodu, według pojęć europejskich ostatnia więc stronica jest pierwszą. Służba informacyjna jest niezwykle usprawniona. Wspomniany koncern gazetowy posiada do swego rozporządzenia 10 samolotów. Reporterzy są wyposażeni nietylko w doskonałe aparaty fotograficzne, lecz również w gołębie pocztowe, które przynoszą wiadomości

Na płaskim dachu gmachu redakcyjnego mówni się potężny gołębnik. Dzięki specjalnemu mechanizmowi przybycie każdego gołębia do gołębnika jest sygnalizowane dzwonkiem alarmującym. Natychmiast od biera się od gołębia wiadomość, którą on przyniósł i która po 2 minutach jest już w drukarni.

Uprzywilejowane prowincje Rzeszy

Rząd niemiecki ogłosił 4 nadgraniczne prowincje Rzeszy, a mianowicie Nadrenję, Saksonję, Śląsk i Prusy Wschodnie jako wyjątkowe pod względem gospodarczym. Są to prowincje graniczące z Francją, Belgją, Czechosłowacją, Polską i Litwą.

W prowincjach tych przemysł korzystać ma z wyjątkowych praw i pobierać ceny wyższe, aniżeli w innych dzielnicach państwa. Do wynagrodzenia robotników w prowincjach nadgranicznych mają być uskuteczniane dopłaty ze skarbu państwa. Na terenie tych prowincyj zatrudniane są, jak wiadomo, liczne oddziały robotnicze przy robotach strategicznych.

Utrzymuje się przekonanie, iż traktowanie wymienionych prowincyj, jako okręgów o wyjątkowem znaczeniu gospodarczem, ma na celu przeprowadzenie wielkich fortyfikacyj militarnych na granicach Niemiec.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Gdy Iza usłyszała to magiczne imię „Danusia", poczuła, że dzieje się w jej sercu coś niesłychanego... Waliło jej tak mocno, że omal z piersi nie wyskakiwało.

Więc rzeczywiście to dziewczątko, ku któremu odczuła odruchową sympatję i tajemniczą serdeczność, było jej... siostrą...

Ta anielska postać Danusi przypomniała Izie nagle całą jej przeszłość.

Najpierw słoneczne dni wczesnego dzieciństwa, gdy żyła jeszcze jej matka. Wtedy ubóstwianej i uwielbianej jedynaczce życie upływało w słodyczach i pieszczocie.

Potem przyszły dni smutne, dni ponure, gdy do dworu zakradła się obca kobieta i coraz bardziej zyskiwała uczucie ojca, który tem samem odwracał się od córki. Jego słabość zachęcała macochę do coraz okrutniejszego znęcania się nad nieszczęsną sierotką, która wylewała gorzkie łzy na mogiłce matki, pocieszana jedynie przez dobroć i serce mademoiselle Odette.

Ale te wszystkie bóle i przejścia wydawały jej się niczem wobec wstrząsającej tragedji ostatnich dni.

Spojrzała na Danusię, która wzruszona i drżąca, wstydliwie opuściła głowę, jak grzeszna winowajczyni. Rzekła, usiłując panować nad wzruszeniem:

— Uspokój się, dziecinko, nie mam wam tego za złe. To, przeciwnie, nawet mi pochlebia, że uciekacie się do podstępów, aby tylko uzyskać obraz mego pendzla... A teraz, skoro ta wielka tajemnica już jest wykryta, przyrzekam, że będę należała do waszego spisku. Będziemy mogły więc teraz swobodniej rozmawiać na rozmaite tematy. Będziesz mi mogła mówić śmiało wszystko bez obawy, że się „zasypiesz". Pragnę być twoją najserdeczniejszą przyjaciółką. Chciałabym, abyśmy nie miały przed sobą żadnych tajemnic. Chętnie będę ci służyła mojemi radami i doświadczeniem życiowem.

— O, jakże pani dziękuję serdecznie za dobre słowa i za dobroć pani! — zawołała Danusia — znamy się tak krótko zaledwie, a ja już czuję się u pani, jak w domu, pani zaś wydaje mi się już dziś najserdeczniejszą przyjaciółką, którą kocham z całego serca.

— Opowiedzże mi coś, maleńka, z twego dzieciństwa. Przypominasz sobie jeszcze ojca?

— Przyznam się szczerze, że nie bardzo. Obawiam się, że nie poznałabym go. Pamiętam tylko, że był dla mnie zawsze bardzo dobry i czule mnie całował. Zarazem wszakże był zawsze bardzo smutny. Nurtowały go już wtedy bardzo poważne zmartwienia. Wydawało mi się, że jestem jego jedyną pociechą w tym jego wielkim smutku.

— Cóż to mogłyby być za zmartwienia?

— Ciotka opowiadała mi potem, że to były troski pieniężne. Przeczuwał bliski kres swych możliwości... konieczność wyzbycia się ojcowizny... To go dręczyło.

— Mówiłaś, że urodziłaś się i dzieciństwo wczesne spędziłaś w kieleckiem.

— Tak. Stopniowo przypominam sobie teraz nawet najdrobniejsze szczgóliki. Duży park o cienistych alejach, zakończony furtką, prowadzącą wprost na wieś. Tamtędy co niedziela szłam do kościoła. Pamiętam, jak kiedyś znalazłam w dziupli zaginiony oddawna klucz do tej futrki.

Iza także pamiętała tę furtkę, przez którą się wymykała, aby pomodlić się na grobie matki...

Aby opanować swe wzruszenie, a zarazem nadal słuchać, jak dźwięczny głosik Danusi snuje dalej święte dla niej wspomnienia, Iza rzekła odruchowo:

— Ach, więc to była twoja ulubiona furtka?

— Tak. Naśladowałam pod tym względem moją starszą siostrę, która zawsze lubiła tamtędy rozpoczynać swe wędrówki leśne.

— Twoja... siostra... — wybełkotała Iza zduszonym szeptem.

— Tak... ojciec mój miał córkę z pierwszego małżeństwa.

— I... przypominasz ją sobie...

— Dokładnie nie... Niekiedy jawi mi się we śnie, jak anioł... Dawniej często śniły mi się aniołki i miały zawsze twarzyczki do niej podobne... Była bardzo piękna i kochała mnie z całego serca, całowała mnie i pieściła zawsze. Ale była stale smutna i często płakała rzewnie...

— A cóż się z nią stało?

— Pewnego dnia zachorowałam, a gdy wyzdrowiałam, jej już nie było. Powiedziano mi, że umarła. Abym się wtedy zbytnio nie smuciła, bo po chorobie bardzo długo jeszcze byłam słaba, zabraniano mi o niej mówić, a nawet myśleć. Nie mogłam wszakże. Co niedziela szłam na nasz grób rodzinny, w którym, jak mi mówiono, złożono również jej zwłoki i modliłam się żarliwie za spokój jej duszy, aby choć w niebie dostąpiła szczęścia, którego nie zaznała na ziemi.

Pomimo nadludzkich wysiłków Iza nie mogła dłużej panować nad swem wzruszeniem.

Łzy trysnęły jej z oczu i spływały po policzkach.

— Pani płacze? — zapytała Danusia zdumiona — czyżby to, co mówiłam, sprawiało pani ból.

— Nie, nie przeciwnie — zaprzeczyła Iza — płaczę ze szczęścia. Są to łzy radości. Słowa twoje wywołały w mem sercu czułe wspomnienia. Ja także wychowałam się na wsi w kieleckiem. Także byłam starszą siostrą ślicznego jasnowłosego dziewczątka, którego pocałunki były jedyną pociechą moich smutków i zmartwień. O, bo byłam wtedy bardzo nieszczęśliwa... bardzo wiele wycierpiałam.

— Była pani nieszczęśliwa i sama? Nie miała pani już matki?

— Nie. Pieszczoty mojej małej siostrzyczki musiały mi zastąpić czułości macierzyńskie. Pewnego dnia mała zachorowała. Musiałam się z nią rozstać na zawsze. Wyjechałam, właściwie nawet uciekłam. Stałam się... Izą Sarską...

— Cóż nato owa młodsza siostrzyczka, która panią przecież kochała.

— Tak samo, jak tobie, tak i jej powiedziano, że umarłam. Moja siostrzyczka także co niedziela modliła się za spokój mojej duszy na moim rzekomo grobie.

Tu jęknęła żałośnie, nie mogła powstrzymać napływu bolesnych wspomnień.

Potem chwyciła przerażoną Danusię za rękę i zaprowadziła ją do swej sypialni, w której Danusia jeszcze nie bywała.

Tam nad łóżkiem wisiał obraz, do którego niegdyś pozowała jej Danusia, jako mała dziewczynka. Była to dla niej najcenniejsza pamiątka z dni dzieciństwa.

Danusia natężyła wspomnienia i rzekła:

— Tak, tak... teraz sobie przypominam... Znam ten obraz... Pamiętam, że malowała go moja siostra Ina, zanim jeszcze zachorowałam... Tak, tak... ta mała dziewczynka, to ja...

Teraz dopiero nagle uprzytomniła sobie wszystko. Drżąc z przejęcia, szepnęła:

— Więc pani byłaby w takim razie?... — i urwała, nie wierząc sama sobie.

— Twoją siostrą, Danusieńko... która cię kocha i kochać będzie wiecznie! — dokończyła za nią Iza.

— Siostrzyczko! — zawołała Danusia uszczęśliwiona, rzucając się na szyję Izy.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Książę Runiewicz był straszliwie przerażony...

Drżał na myśl, zwłaszcza, co powiedzieć żonie...

Boże, Boże, gdyby się teraz... teraz... po tem wszystkiem... dowiedziała o ponownem zniknięciu czy... porwaniu Haneczki, nie przeżyłaby tego z pewnością.

Przypuszczenia lekarza, że odwiozła opiekunkę do szpitala, miały w sobie sporo prawdopodobieństwa, ale należało to jeszcze sprawdzić. I to natychmiast.

Ostatecznie nie tak znów wiele jest szpitali w Warszawie.

Już chciał rozpocząć telefonowanie, gdy do pokoju weszła księżna Krystyna, straszliwie już zaniepokojona.

— I co? I co? — zapytała trwożnie.

Książę powtórzył jej rozmowę z doktorem Krzyckim i usiłował uspokoić żonę, podtrzymując przypuszczenie, że musiała odwieźć opiekunkę do jakiegoś szpitala.

— Dzwońcie natychmiast do wszystkich szpitali — nalegała księżna, szalejąc z niepokoju.

Książę Runiewicz bezzwłocznie rozpoczął telefonowanie po szpitalach.

Niestety, daremnie...

Nigdzie nic nie wiedziano o pani Baczkowskiej...

Książę usiłował uspokoić wzburzone fale domysłów.

Postanowił przedewszystkiem na wszelki wypadek sprawdzić, czy rzeczywiście Baczkowska jest w szpitalu.

Poza tem przecież dozorca powinien wiedzieć takie rzeczy.

Był zły na siebie, że odrazu nie zaczął od tego.

Powiedział żonie, że jedzie do Baczkowskiej, aby sam się o wszystkiem przekonać.

— Jadę z tobą! — zawołała księżna — sama tu nie wytrzymałabym z niecierpliwości.

— A możeby byłoby dobrze — zapytał książę — aby ktoś z nas jednak jeszcze został... Na wypadek, gdyby Haneczka jednak przyszła... czy zatelefonowała.

— Wystarczy powiedzieć komuś ze służby, aby czuwał... Poza tem damy znać, gdzie jesteśmy. Przecież możemy być tylko u Baczkowskiej lub w drodze. To takie proste.

— Jak uważasz. Jeżeli chcesz, jedź ze mną. Ale w takim razie już!... W tej chwili każę dać samochód.

Po chwili samochód księstwa Runiewiczów mknął pełnym gazem ku ciemnym już o tej porze i pustym przedmieściom stolicy. Nieliczni „kawalerowie księżyca" dziwili się niemało, że na biednej uliczce stanął nagle taki wspaniały luksusowy samochód.

Książę Runiewicz nerwowo zadzwonił do dozorcy.

Czekanie na jego przybycie dłużyło się księstwu nieznośnie.

Nic dziwnego, że dozorca nie był przyzwyczajony do wstawania w nocy.

Dom był zamieszkiwany przeważnie przez niezamożnych ludzi pracy, których nie stać było na nocne rozrywki. Poza tem musieli przecież wcześnie wracać do domu, aby zrana być przy pracy.

Wreszcie nadszedł. Na zapytanie, czy pani Baczkowska została odwieziona do szpitala odrzekł ze zdumieniem, że o niczem nie wie.

Dodał wszakże po chwili:

— A właściwie może i coś takiego było... Pamiętam, że ktoś tam w podwórku jęknął... Potem wyszedłem, to mówili, że tam kogoś chorego wnosili do taksówki... Ale nie mogłem się nawet dowiedzieć, kogo... Ale żeby to była pani Baczkowska, nie myślę... Bo albo mi się zdaje, albo ją widziałem już potem na podwórku, jak wracała ze sklepiku z bańką nafty.

— Będziemy musieli się jednak przekonać — rzekł książę żonie i zapytał dozorcę, którędy to się idzie.

—Zaraz państwa zaprowadzę — odparł dozorca, któremu to wszystko jednak wydało się mocno podejrzane.

Nie byłby ich tu nawet wpuścił, gdyby nie elegancki samochód, jakim ci państwo przyjechali.

Weszli na górę, zadzwonili raz i drugi... Nic... Cisza...

Baczkowska, oczywiście, była w domu. Ale spała tak mocno, nie spodziewając się żadnej wizyty o tej porze, że dzwonki nie zdołały przerwać jej pierwszego, więc zawsze najsilniejszego snu.

Dopiero, gdy dozorca zaczął dobijać się z całej siły, zerwała się wreszcie i przybiegła do drzwi.

— Kto tam?...

— Dozorca — rzekł dobijający się, ponieważ księstwo nie chcieli jej odrazu przerażać swoją obecnością.

Gdy tylko księstwo stwierdzili, że Baczkowska jest w domu, przerażenie ich dosięgło szczytu.

Wytłumaczyli całą sprawę i powód swego przybycia.

Baczkowska, zdumiona i zrozpaczona, nic o niczem nie wiedziała...

Teraz sprawa była jasna...

Ktoś musiał użyć niecnego podstępu, aby porwać Haneczkę... Czyli, że szkodnicy i prześladowcy nie ustępowali.

Nie namyślając się długo księstwo Runiewiczowie pośpieszyli, aby zawiadomić o wszystkiem policję.

Co przez ten czas działo się z Haneczką?

Dalszy ciąg pojutrze.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytn swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Miss Nora, po ucieczce z więzienia, w przebraniu mężczyzny zabrała się zpowrotem do „roboty". Postanowiła zdobyć większą sumę pieniędzy, zgładzić Freda, zemścić się na „królu mięsa" Banksie, który przy pomocy Freda wyrwał swą małżonkę ze szponów gangsterów i nie zapłacił żądanego okupu, a nadewszystko zaś odszukać zpowrotem swego kochanka, Al Edinga.

Banks został porwany przez gangsterów z rozkazu miss Nory.

Gangsterzy, uciekając z Banksem do swej kryjówki, zauważyli za miastem pościg. Zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta i w żebraku-garbusie poznali słynnego detektywa.

Miss Nora postanowiła zemścić się na sprawcy tylu nieszczęść w wyrafinowany sposób: rozkazała Fredowi w stanie hipnozy napisać list do p. Banks, w którym oświadcza, że on to porwał jej małżonka, bowiem sprzykrzył mu się zawód detektywa. W liście tym żąda Fred pół miljona okupu, w przeciwnym wypadku grozi straceniem „króla mięsa".

Sędzia Green, któremu mistress Banks zakomunikowała po otrzymaniu treść listu Freda, był niezwykle zaskoczony tą przemianą genjalnego detektywa. Rozkazał wysłańcowi Freda doręczyć miast pieniędzy woreczki ze skrawkami papieru i polecił grupie trzydziestu detektywów śledzić za gońcem, by natrafić na ślad gangsterów. Ale gangsterzy urządzili się w sprytny sposób i po odebraniu woreczków z papierem wszelki ślad za nimi zaginął...

Tymczasem Fred zaczął myśleć o ucieczce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności straż przy jego celi pełnił w nocy mały chłopiec murzyński Tom, którego Fred swego czasu, podczas oblężenia przez policję kryjówki miss Nory wyzwolił z więzów, któremi związali go za karę gangsterzy. Chłopiec, z wdzięczności dla Freda, zachęcony obietnicą wielkiej nagrody pieniężnej, zgodził się dopomóc Fredowi w jego planie ucieczki.

Tom sam nawet opracował plan: w nocy zawezwie z sąsiedniej farmy lekarza, sprowadzi go pod pretekstem leczenia chorego do piwnicy, tu zwiąże go i obezwładni, a razem z Fredem, w przebraniu lekarza, ucieknie tak, iż straż gangsterów wokoło farmy tego nie zauważy przypuszczając, że to doktór po wizycie odchodzi.

Fred zgodził się na wykonanie pomysłowego planu chłopca. Plan powiódł się w zupełności: doktór przybył własnem autem, został uwięziony w celi, zaś Fred i Tom zbiegli autem lekarza Kroninga.

Po upływie pół godziny wykryła się ucieczka Freda. Miss Nora nakazała odrazu zaalarmować wszystkich gangsterów, opuścić farmę wraz z bronią i kasą Banksa rozstrzelał Dillinger przed opuszczeniem farmy, zaś trzech strażników, którzy wypuścili Freda, zostawiła miss Nora za karę na farmie, by wysadzili ją w powietrze, po przybyciu policji.

Fred przybył autem doktora do City-Hall i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu Green. Tymczasem policja skuła Freda, którego poszukiwano za rzekome gangsterstwo, w kajdany i osadziła w celi.

Sędzia Green był niezmiernie zdziwiony zjawieniem się byłego detektywa w City-Hallu, tem bardziej, że siedział i głowił się, jak dostać w swe ręce Freda. Kazał sprowadzić go do siebie. Fred powiedział mu, by natychmiast wysłał do farmy, gdzie znajduje się miss Nora wraz z gangsterami, silny oddział policji.

Ale sędzia Green nie miał jeszcze zaufania do Freda. Czyżby miss Nora naprawdę żyła? A co oznacza ten list, pisany własnoręcznie przez Freda do pani Banks z żądaniem okupu?

— Przecież ten list, pan temu nie zaprzeczy, jest pisany pańską ręką? — uparcie powtarzał jedno i to samo sędzia Green.

— Co do tego listu, to sądzę... nie, nie sądzę, tylko jestem głęboko przekonany, że ten list podyktowała mi miss Nora wówczas, gdy znajdowałem się w stanie hipnozy. To był z jej strony djabelski pomysł... Niech pan sobie wyobrazi, iż dała mi do przeczytania gazetę o tem, że jestem hersztem bandy gangsterów, że ja to dokonałem napadu na bank Morgana, że ja porwałem Banksa... Byłem jednak w takiej sytuacji, iż rzecz jasna, nie mogłem dać sprostowania do gazet... — dodał Fred z uśmiechem — no, zagadaliśmy się znowu... A zatem, mister Green, proszę natychmiast wysłać policję, każda minuta jest dla nas droga. Mister Green, powtarzam panu, ta którą wszyscy mieliśmy za trupa żyje jeszcze! Działa jeszcze tu w Chicago najbardziej niebezpieczna kobieta pod słońcem.

W duszy Greena zbudziła się znów nieufność w stosunku do Freda. Może ten człowiek podstawia mu teraz nogę? Może zastawił teraz na niego sieci? Postanowił działać niezwykle ostrożnie. Nie mógł zdecydować się: czy powinien wierzyć temu, co Fred opowiada, czy też nie? Trudno było wierzyć, ale nie było żadnych podstaw, by mu nie ufać. Wszystko, co Fred opowiada, zgadza się z rzeczywistością.

Wreszcie Green zdecydował się:

— Mister Fred, jako **były** (Green szczególniej silnie zaakcentował słowo były) detektyw, rozumie pan chyba, że muszę się odnieść do pańskich słów z nieufnością. Być może, i wnet przekonamy się o tem, że wszystko, co pan mówi jest zupełną prawdą. Być może jednak, że pan kłamie, że pan ma na myśli jakiś fortel, kawał, który pan zamierza mi spłatać... W moim ręku znajduje się teraz dokument, pisany przez pana, gdzie pan sam przyznaje się do dokonania napadu na bank Morgana i do porwania mister Banksa... Muszę więc pana tymczasem pozostawić w areszcie...

— Mister Green — zawołał zrozpaczonym głosem Fred — nie mam nic przeciwko temu, by pan mnie tymczasem pozostawił w areszcie. Ale niech pan czyni tak, jak panu proponuję, niech pan wyśle natychmiast oddział policji do farmy braci Szenker, która znajduje się w odległości sześćdziesięciu kilometrów za Chicago, na drodze do Pittsburga. Jeśli pan tego natychmiast nie uczyni, da pan możność miss Norze uciec. Byłoby to z pańskiej strony niewybaczalnym błędem. Niech m' pan wierzy, panie Green, że mnie osobiście na tem nie zależy. Ale niech pan jednak wyśle policję do farmy. Przekona się pan wtedy natychmiast, że pan został oszukany przez tę djabelską kobietę... A nadewszystko, niech pan działa nader szybko...

Green nic nie odpowiedział. Namyślał się przez



Pięciu detektywów biegło w stronę auta i krzyczało: — Stać! Zatrzymać się!

chwilę, poczem rozkazał policjantom:

— Odprowadźcie tego pana zpowrotem do celi..

— Mister Green, niech pan pamięta, że miss Nora może zbiec, a teraz ma pan świetną okazję, aby ją złowić — powiedział Fred.

Green znów nic nie odpowiedział, detektywi odprowadzili Freda do celi. Wtedy dopiero odezwał się Green do Papena:

— Mam wrażenie, że Fred szykuje jakiś djabelski kawał. Trzeba mieć się na ostrożności. Uważam jednak, że do tej farmy należy wysłać setkę policjantów, którzy przeprowadzą tam rewizję. czy ta historja jest w jakimś celu od początku do Wtedy przekonamy się, czy Fred mówi prawdę, końca zmyślona...

— Racja, racja, mister Green, mam wrażenie, że Fredowi chodzi o załatwienie swych porachunków z jakąś bandą gangsterów, z którą sam nie może dać sobie rady i posyła policję...

— Nie, panie Papen, nie wierzę w takie rzeczy. Zresztą, pocóż mamy gubić się w domysłach? Fred ma rację: po oblężeniu farmy przekonamy się, czy miss Nora żyje. Jeśli to okaże się prawdą, wtedy mister Thompson, szef więzienia w Sing-Sing zginie na krześle elektrycznem. Byłoby to straszną aferą! Zatem, mister Papen, proszę na czele setki policjantów ruszyć do farmy braci Szenker, którą nam wskazał Fred...

Green tymczasem pozostał w swoim gabinecie, czekając z niecierpliwością na telefoniczną wiadomość z farmy braci Szenker...

Od chwili, gdy Fred wraz z murzynem Tomem uciekł z farmy, do czasu, gdy Papen na czele detektywów i policji ruszyli w stronę farmy minęło całych sześć godzin. W ciągu tego czasu zdążyli oczywiście gangsterzy uciec...

Miss Nora, ucharakteryzowana na młodego mężczyznę z angielskiemi wąsikami wraz z Dillingerem i „Chińczykiem" oraz szoferem boczną drogą skierowali się zpowrotem w stronę Chicago, by tamtędy udać się do New-Castle.

Auto szybko mknęło po asfalcie szosy, drobny kapuśniaczek padał stale i zraszał ziemię. Siedząc w aucie mieli dopiero gangsterzy dość czasu, by omówić niezwykłą ucieczkę Freda.

Gangsterzy zapłacili za swą farmę szalenie wiele pieniędzy. Dużo pieniędzy pochłonęło również urządzenie wszystkiego, inwentarz i t. d. Miss Nora sądziła, że ta świetna kryjówka wytrwa długi czas. Ani policja, ani sąsiedzi farmerzy nie mogli wpaść na pomysł, że mieszkańcy farmy „braci Szenker" są gengsterami. Poza tem czuli się tu świetnie, mieli szereg wygód i nie bali się żadnych gróźb z niczyjej strony.

A nagle musieli opuścić tak wygodną, tak świetnie urządzoną kryjówkę, oddać ją na pastwę policji i to wszystko z powodu jakiegoś smarkacza, małego bęcwała murzyńskiego, który w tak haniebny sposób zdradził swoich gospodarzy.

— Jeśli go złowię — powiada szofer, Jimmy — to go sobie żywcem ugotuję... Innej śmierci nie jest wart...

Miss Nora, która odzyskała humor, odpowiedziała:

— Tylko, Jimmy, pozwolę ci go ugotować pod jednym warunkiem: podejmiesz się zjeść cztery kilo jego mięsa bez kości...

— Kto jest temu wszystkiemu winien? Tylko Tom — mówił Dillinger. — Do Freda nie czuję żadnego żalu: porwaliśmy go, chciał się zwolnić, oczekiwała go śmierć. Każdy z nas na miejscu tego detektywa uczyniłby to samo... Kiedy miał tak świetną okazję. by wykorzystać tego małego djabełka, byłby ostatnim durniem, gdyby tego nie uczynił. Należałoby tego malca na kawały pociąć...

— Chyba stała się jemu jakaś krzywda u nas, hę, „Chińczyk", której nie mógł nam wybaczyć... — odezwała się miss Nora. — A ci mali to pamiętają każdą krzywdę...

Rozmowę przerwał „Cińczyk", który nagle powiedział:

— Patrzcie lepiej przed siebie, jakieś światła ukazały się tam... Kto to może jechać w naszą stronę...

Wszyscy spojrzeli przed siebie i zauważyli rzeczywiście auta ciężarowe pełne ludzi.

— To jest policja... jadą w stronę farmy... Fred zdążył ich już powiadomić — zawołała miss Nora...

— Chłopcy, trzeba auto skierować wbok i uciec radził „Chińczyk" — to spotkanie z policją może nas bardzo drogo kosztować...

— Za późno już — odparł Dillinger — jeśli zauważą, że kierujemy samochód zpowrotem, zrozumieją, że chcemy uciec. Dogonią nas i będziemy w kłopocie...

— Nie wolno nam jechać zpowrotem — zgodziła się miss Nora z Dillingerem — skończyłoby się to dla nas fatalnie. Są już za blisko... Patrzcie, cztery auta ciężarowe napakowane po brzegi ludźmi... Przepadło, musimy się z nimi spotkać i odegrać rolę arystokratycznego towarzystwa...

— Być może, nie zwrócą na nas wogóle uwagi — zauważył Jimmy, — ale skąd się wzięli na tej bocznej drodze? Dlaczego nie jechali główną szosą?

Nie zdążyli dać mu odpowiedzi. Cztery samochody ciężarowe przemknęły z zawrotną szybkością, pozostawiając za sobą kurzawę i zapach benzyny.

— Aha, widzicie — triumfująco krzyknął Jimmy — powiedziałem wam, że nie zwrócą na nas uwagi... mają na myśli farmę, nie nas...

Ale radość była przedwczesna.

— Nie ciesz się Jimmy — odrzekł Dill, który spoglądał w tyle okienko — widzicie, chłopcy, jedno auto zatrzymało się... Wyszli z niego detektywi... mają rewolwery w ręce... Krzyczą coś w naszą stronę... celują.

Po chwili rozległy się w powietrzu strzały. To wywiadowcy, którzy wysiedli z samochodu ciężarowego, krzyczeli napróżno, by się gangsterzy zatrzymali, dawali znaki, by szofer zatrzymał auto.

Miss Nora roześmiała się na odgłos tych strzałów.

— Czekaj tatka - latka! Durnie! — niech sobie strzelają, my nie zatrzymamy się ani na chwilę. No, chłopcze — odezwała się do szofera, — daj gazu. Ale prędzej, najwyższa szybkość.

— Póki zdążą skierować w naszą stronę swą ciężarówkę, będziemy już, gdzie pieprz rośnie — dodał Dill.

Pięciu detektywów biegło w stronę auta i krzyczało:

— Stać! Zatrzymać się!

Jeden po drugim padały strzały.

Auto gangsterów pędziło z zawrotną szybkością

Po szosie szedł tylko świst powietrza, przecinanego przez autotorpedę gangsterów.

Dalszy ciąg jutro.

Wieści ze świata

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM AMERYKI PŁN?

Prezydent Roosevelt wciąż jeszcze jest faworytem w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, aczkolwiek widoki jego ponownego wyboru zmniejszyły się po mianowaniu kandydatów republikańskich Landona i Knoxa. Na Wallstreet czynione są zakłady w stosunku 8 przeciwko 5 za prezydentem Rooseveltem.

STRASZNA KATASTROFA W WINDZIE

Na jednej z ulic nowojorskich zerwała się skutkiem złego funkcjonowania hamulców winda w drapaczu chmur i spadła z wysokości 14 piętra. Z pośród 20 znajdujących się w windzie osób, przeważnie kobiet, 14 poniosło ciężkie obrażenia.

NAPAD BANDYCKI NA MIASTO

Znany bandyta „Lampeon" napadł ze swoją bandą na miasto Alagoa do Monteiro (stan Parahyba) zabił 4 osoby, zrabował sklepy na sumę 500 tys. milreisów i uciekł.

WYBUCH W FABRYCE BOMB SZTUCZNYCH

Donoszą z Kurytyby, że zpowodu wybuchu w fabryce rakiet, bomb i ogni sztucznych, wyleciały w powietrze 3 domy. Z gruzów wydobyto 7 osób zabitych i 9 ciężko rannych. Wybuch był tak silny, że samochody zostały poprzewracane i poodrzucane o kilkanaście metrów, a tramwaje wyskoczyły z szyn. W mieście panuje popłoch i przygnębienie.

ŚCIĘTY TOPOREM

Wobec nieskorzystania przez senat W. M. Gdańska z prawa łaski, skazany przez sąd gdański na śmierć za zamordowanie 75-letniej staruszki Hans Heppener, stracony został wczoraj rano w Gdańsku przez ścięcie toporem.

PROCES SZPIEGOWSKI W BUDAPESZCIE

Sąd wojskowy w Budapeszcie skazał za szpiegostwo na rzecz państw ościennych dwóch obywateli czechosłowackich, jednego obywatela rumuńskiego, jednego jugosłowiańskiego oraz 5 Węgrów na kary więzienia od lat 5 do 15.

KOMORNIK ZABITY PRZEZ POCIĄG

Komornik Sądu Okręgowego w Rybniku, Roman Mordela, wskakując do wagonu, będącego w ruchu pociągu, poślizgnął się i wpadł pod koła, ponosząc śmierć na miejscu.

Niezwykła przygoda nurka

Przed pewnym czasem jeden z angielskich nurków przeżył wstrząsającą przygodę, której skutki odczuwa boleśnie jeszcze do tej pory.

Przez jezioro szkockie Loch Treig przechodzi tunel długości 15 mil angielskich, który dochodzi do pewnej fabryki, zaopatrując ją w wodę do poruszania turbin.

Pewnego dnia otwór kanału zatkał się i polecono 56-letniemu nurkowi Jamesowi Mearnsowi, by usunął przeszkodę.

Nurek spuścił się na linie aż do tunelu, który leżał 50 metrów pod powierzchnią, i zaczął gorączkowo pracować. Nagle jego ubranie zahaczyło o coś ostrego i porwało się. W tej samej chwili woda zaczęła się przedostawać przez ubranie i zalewać Mearnsa. Przerażony nurek zaczął dawać alarmujący sygnał i natychmiast został przez towarzyszy wyciągnięty z wody.

Gdy zjawił się on na powierzchni, żył jeszcze, lecz nie mógł mówić. Oswobodzono go możliwie najszybciej z podartego ubrania, nałożono mu całe i znów spuszczono pod wodę, by nie zaszkodziła mu nagła zmiana ciśnienia, i zaczęto go po raz drugi wolno wyciągać z wody.

Woda gwałtownie wepchnęła w jego ciało zgęszczone powietrze z kalandra wytwarzając w jego krwi pęcherzyki powietrza które sprawiały mu dotkliwe boleści. Natychmiast po wydobyciu go na powierzchnię dano mu specjalne lekarstwo, które miało uśmierzyć tego rodzaju bóle. Nurek rzeczywiście poczuł się bardzo dobrze. Po kilku dniach jednak że bóle znów się odezwały. Towarzysze po raz drugi zanurzyli go pod wodę i jeszcze wolniej wyciągali na powierzchnię. Nie pomogło to jednakże wiele. Nurek w dalszym ciągu okrutnie cierpiał.

W tych dniach przewieziono go do szpitala do Londynu. Tutaj umieszczono go w izolowanej od zewnątrz celce, w której powietrze jest rozrzedzone. Lekarze przypuszczają, że w ten sposób uda się usunąć z krwi nurka pęcherzyki powietrza i że wkrótce będzie on zdrów jak ryba.

Chałupnicy-to zubożali rzemieślnicy

Trzeba nareszcie zabrać się do spraw chałupnictwa poważnie

Odbyło się posiedzenie parlamentarnej grupy pracy poświęcone rozważaniom na temat chałupnictwa. Zebraniu przewodniczył senator Bobrowski, referował poseł Budzyński, koreferat wygłosił p. Arneker (Z.U.S.), ponadto wzięli udział w obradach pp. Kusociński (Min. Op. Społ.) oraz dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych B. Sikorski.

Referent omówił pojęcie chałupnictwa w ustawodawstwach różnych państw, porównując je z normami prawnemi w naszych przepisach i ustawach poczem podkreślił, iż chałupnictwo da się rozwiązać, jako wielkokapitalistyczna forma przemysłu, w granicach ustawodawstwa pracy.

Na tej zasadzie miałyby być powołane inspektoraty pracy, przeznaczone wyłącznie dla chałupnictwa, miałyby być powołane komisje cen, sporządzone umowy zbiorowe, mieliby być powołani mężowie zaufania a chałupnicy winniby podlegać ścisłej rejestracji.

Koreferent p. Arneker podkreślił wielkie trudności, jakie nasuwają się przy uregulowaniu zagadnienia chałupniczego przez ustawodawstwo. Zanim to nastąpi sytuacja chałupników powinna być złagodzona szeregiem rozporządzeń ministerjalnych z różnych zakresów, jak w dziedzinie dostarczenia surowca, ułatwień kredytowych, kas bezprocentowych oraz zetknięcia się chałupnika z klientem bezpośrednio.

Mówca stwierdza, iż palącem zagadnieniem chałupnictwa zajmuje się w Polsce coraz szersze grono ludzi.

Zkolei zabrał głos dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych, p. B. Sikorski, który w swem oświadczeniu stanął na stanowisku, że znaczna część chałupników rekrutuje się ze zubożałych rzemieślników, bardzo często o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

Samorząd rzemiosła dąży do odchałupniczenia rzemiosła i w tym też celu popiera wszelką inicjatywę, zdążającą do zrzeszania chałupników w spółdzielniach.

Kierując się intencją podniesienia chałupnictwa, samorząd rzemiosła nie sprzeciwił się udzielaniu pozwoleń na ułamkowe wykonywanie rzemiosła, sądzi bowiem, że obecny stan rzeczy jest przejściowy, a w przyszłości chałupnik powinien osiągnąć pełny tytuł w zakresie uzdolnienia zawodowego.

Pomyślnemu rozwiązaniu zagadnienia chałupniczego stoi na przeszkodzie dwutorowość polityki, prowadzona przez zainteresowane samorządy gospodarcze. I tak, kiedy samorząd rzemiosła dąży do zrzeszania chałupników w spółdzielniach, samorząd przemysłowo-handlowy organizuje zrzeszenia nakładców, wskutek czego inicjatywy się krzyżują i zamiast jednej linji polityki gospodarczej w tym zakresie mamy szkodliwą rozbieżność.

Wyrafinowany erotoman-aferzysta

Pod hipnozą wyłudzał pieniądze za leczenie

BERLIN, PAT. W Heidelbergu zakończył się trwający od trzech tygodni sensacyjny proces przeciwko niejakiemu Walterowi i jego wspólnikowi Bodmerowi.

Walter w ciągu kilku lat wyzyskiwał pewną kobietę, posługując się przy tem hipnozą. Przedstawiając się jako lekarz, oskarżony wmawiał jej różne choroby i tytułem honorarjum za rzekome wyleczenie zdołał wyłudzić poważne sumy.

Ponadto dopuszczał się wobec swojej ofiary, pogrążonej w śnie hipnotycznym występków natury erotycznej.

Waltera skazano na 10 lat ciężkiego więzienia, 3 tys. marek grzywny i 5 lat utraty praw. Bodmera zaś skazano na 4 lata ciężkiego więzienia i 3 lata utraty praw.

Inspektor czeskiej policji

skazany przez sąd polski

Przed Sądem Okręgowym w Rybniku odbyła się rozprawa karna przeciw inspektorowi policji czeskiej Stanisławowi Kubiczowi, oskarżonemu o to, że w dniu 2 kwietnia b.r. przekroczył nielegalnie granicę polską koło Olzy, a następnie stawiał opór zatrzymującym go funkcjonarjuszom policji.

Sąd skazał Kubicza na 13 miesięcy więzienia

Samochodem powrócił z obczyzny

a na samochodzie przywiózł dobytek

Reemigrant z Francji wilnianin Jan Kowalewski, nie powrócił, jak większość naszych rodaków z Francji koleją, lecz samochodem, który zakupił we Francji za zarobione pieniądze.

Kowalewski, po zlikwidowaniu swego domostwa w miasteczku Levandou, załadował na samochód cały swój dobytek oraz żonę i dwie córki i przejechał przez zachodnią Francję i Niemcy do Polski.

Wyruszył on z Francji w dn. 4 b.m. i minął w dniu onegdajszym Poznań, udając się w dalszą drogę do Wilna.

Awans za mobilizację marynarki

RZYM, (PAT). Wiceminister marynarki admirał eskadry Cavagnari otrzymał awans na admirała armji za przygotowanie i mobilizację marynarki w związku z nadzwyczajnemi wymaganiami operacyj w Afryce wschodniej.

Za rabunki podczas zajść we Lwowie

W dniu onegdajszym odbyły się przed sądem lwowskim dalsze rozprawy, będące epilogiem zajść kwietniowych

W wyniku tych rozpraw skazani zostali za rabunki w sklepach, względnie za odkupienie, lub przechowywanie zrabowanych rzeczy następujące osoby: Stanisław Kozioł na 8 mies. więzienia, Helena Kozioł na 6 miesięcy, Zofja Sołyk na 6 mies., Ewa Pełech i Jan Żelaźniak skazani zostali na karę po 6 mies. więzienia, Józef, Stefan i Marja Rein skazani zostali na karę po 6 mies więzienia. Trzech oskarżonych zostało uwolnionych od winy i kary.

Złamał nogę podczas ucieczki

Aresztant Władysław Szatan, konwojowany przez posterunkowego z Ostrowa do Poznania, otworzył nagle na odcinku Biniew-Bronów drzwi i wyskoczył z pociągu.

Konwojent pociągnął natychmiast hamulec bezpieczeństwa i zatrzymał pociąg. Po krótkiem poszukiwaniu znaleziono Szatana, leżącego w lesie ze złamaną nogą. Niefortunnego uciekiniera przetransportowano ponownie do Ostrowa.

Napad na parowiec hiszp.

KADYKS, (PAT). W porcie Tangeru około 100 Hiszpanów napadło na parowiec hiszpański „Alazaro" niemal w chwili podniesienia kotwicy.

Napastnicy zmusili kapitana i załogę do obietnicy przewiezienia ich do Hiszpanji. Kapitan zgodził się, lecz będąc na pełnem morzu, zawiadomił przez radjo władze w Madrycie.

Z Madrytu nadeszło polecenie, aby statek udał się do Algeciras, gdzie wydano już zarządzenia celem odtransportowania niepożądanych podróżników do Tangeru.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Inaczej być nie mogło

Słuszne zarządzenie Związku Związków

(m.) Gdy w końcu ubiegłego tygodnia ukazała się oficjalna wiadomość, jakoby P. Z. B. rozwiązał nowe władze Warsz. O. Z. B., zgóry można było przypuszczać, że ten nowy atak na Warszawę nie może minąć bez echa. Stanowisko P. Z. B. było tak wyraźne, że nietrudno było się domyśleć intencji. Chodziło oto, by Warszawa nie mogła wystąpić na walnem zebraniu P. Z. B. w dniu 28 czerwca przez swych pełnomocnych delegatów, a jedynie przez ustanowionego komisarza. Byłoby to niepowetowanym ciosem dla Warszawy, która przecież szykowała całą baterję zarzutów przeciw rządom dotychczasowych władców.

I oto wreszcie odezwała się najwyższa instancja: Związek Związków. W myśl uchwały Związku Związków termin walnego zebrania P. Z. B. zostaje przesunięty aż po okres olimpijski, a czas wolny ma być zużyty na przygotowanie odpowiednich zmian statutowych. W ten sposób uniemożliwiono zgilotynowanie Warszawy na dorocznem walnem zebraniu.

Warszawa ma obecnie możność zwołania w najbliższym czasie dorocznego zebrania i wybrania nowych władz i będzie mogła w ten sposób stanąć w komplecie przed delegatami na zjeździe w Poznaniu.

Ta decyzja Związku Związków spotkała się z ogólnem uznaniem.

*

Na posiedzeniu zarządu Związku Pol. Zw. Sportowych, które przeciągnęło się do późna w nocy z piątku na sobotę po dłuższej dyskusji w sprawach bokserskich i wysłuchaniu referatu przewodniczącego specjalnej komisji Z. Z. inż. Grabowskiego, uchwalono przełożenie na później terminu walnego zgromadzenia P. Z. B., wyznaczonego na 28 b. m. do Poznania.

Powodem tej decyzji jest konieczność przeprowadzenia kilku doniosłych poprawek statutowych, których formalne załatwienie wymaga przynajmniej 3 tygodni zgłoszenia przed terminem walnego zgromadzenia. Wyznaczenie nowego terminu walnego zgromadzenia P. Z. B. pozostawiono zarządowi P. Z. B. pod warunkiem, że wszystkie te poprawki zostaną w terminie przewidzianym statutem podane do wiadomości okręgów.

W poprawkach tych zarząd Z. Z. proponuje m. in. zniesienie premji za mistrzostwa indywidualne i drużynowe przy podziale głosów na okręgi na walnych zgromadzeniach P. Z. B.

*

Jeśli chodzi o kwestje sędziowskie to zarząd Z. Z. proponuje wprowadzenie jawnego sędziowania w ten sposób, że sędziować będą zwykle dwaj sędziowie punktowi i jeden ringowy, przyczem po zakończeniu walki decyzje każdego z sędziów punktowych będą jawnie podawane do wiadomości publiczności.

Odnośnie wyznaczenia sędziów zarząd Z. Z. proponuje uzgadnianie sędziów przez kluby i okręgi w ten sposób, że kluby i okręgi będą zgłaszały nazwiska tych sędziów, których życzą sobie widzieć na swych zawodach.

Zarząd Z. Z. uchwalił nadto zwrócić się do zarządu P. Z. B. o przeprowadzenie przez zarząd, wyłonioną przez zarząd P. Z. B. (a nie przez wydział sędziowski P. Z. B.) komisję dochodzenia w sprawie zarzutów skierowanych przeciwko niektórym sędziom prowadzącym mistrzostwa Polski w Łodzi. Dochodzenie to prowadzone być ma w obecności delegata Z. Z. Po zakończeniu dochodzenia komisja P. Z. B. ma przesłać do zarządu Z. Z. sprawozdanie z dochodzenia i odpowiednie wnioski.

*

Przy okazji nadmienić należy, że w sprawie konfliktu w okręgu warszawskim zarząd Z. Z. nie zabierał głosu. Jak wiadomo, zarząd P. Z. B. postanowił ostatnio rozwiązać niedawno wybrany na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu W. O. Z. B. niepełny zarząd okręgu i powierzyć mjr. Morawskiemu pełnienie nadal komisarycznych rządów w okręgu.

Możliwe jest jednak obecnie, wobec odroczenia terminu walnego zgromadzenia P. Z. B., że komisarz P. Z. B. zdecyduje się na zwołanie ponownego walnego zgromadzenia Warsz. O. Z. B. Narazie ograniczył się on do zawiadomienia klubów o niezatwierdzeniu składu zarządu oraz prośby o nadsyłanie wniosków na walne zebranie P. Z. B.

Niepotrzebny wyjazd

Po kiepskim egzaminie, należy pozostać w domu

Po meczu reprezentacji Polski z Admirą otucha wstąpiła w serca tych, którzy uparcie dążą do wysłania reprezentacji Polski, na turniej olimpijski.

Czemu właśnie po meczu krakowskim zyskano taki magazyn nadziei na ewentualne sukcesy w Berlinie pozostanie tajemnicą trudną do rozwiązania.

Jest jedna nieulegająca wątpliwości sprawa: na meczu z Admirą reprezentanci grali znów słabo i choć mieli przeciwko sobie zmaltretowaną fizycznie drużynę potrafili jedynie strzelić im jedną bramkę.

I za tę jedną bramkę zdobyli odrazu ostrogi reprezentantów i paszporty do Berlina. Cudowna to musiała być bramka...

My jednak w dalszym ciągu stoimy na stanowisku, że wysłanie reprezentantów piłkarskich jest niepotrzebnem wyrzucaniem pieniędzy. W Berlinie nasi piłkarze niczego się nie nauczą, gdyż nie będzie tam zjazdu prawdziwych wielkości piłkarskich, a mogą jedynie doznać porażek od bardzo miernych drużyn. Poco więc jechać do Berlina?

Czyż naprawdę w dobie ciężkiego kryzysu mamy aż tak dużo pieiędzy, że warto niemi szafować w lekki sposób? Piłkarze nie zdali podwójnego egzaminu'i dlatego jedyna sprawiedliwa rzecz to pozostawić ich w domu i tu rozpocząć naukę. Lepsze ta nauka wyda owoce anіżeli w Berlinie. O tem jesteśmy przekonani...

Tylko, że choć zdrowy rozum nakazuje niewysyłanie piłkarzy do Berlina, pojadą oni najpewniej na turniej, gdyż tak już było postanowione przed wielu, wielu miesiącami. Ciekawi dlatego jesteśmy poco robiono tyle szumu naokoło tych meczów egzaminacyjnych, kiedy niezależnie od wyniku drużyna miała jechać do Berlina...

Nie zanotowano sensacyj

na lekkoatletycznych mistrzostwach Warszawy

Pierwszy dzień mistrzostw stolicy nie przyniósł wyników wybitnie rewelacyjnych, niemniej jednak każda niemal konkurencja stała na zupełnie niezłym poziomie. Objawem wielce dodatnim jest duże wyrównanie klasy i zupełne zniwelowanie luki między mistrzami a ich następcami.

Miłą niespodziankę sprawił w pewnym rzędzie Siedlecki a następnie relewelacyjny nabytek A. Z. S. Bodal. Niezły był również Koźlicki. Reszta zrobiła akurat tyle naco ich było stać. Jeśli chodzi o organizację to z przyjemnością trzeba stwierdzić, że wypadła ona pod kierownictwem panów Kusocińskiego i Żubera doskonale. Na wysokości zadadania nie stanął jednak znowu (a uprzedzaliśmy!)... nowy starter W. O. Z. L. A. moralny sprawca dwóch wygranych dzięki falstartom biegów 100 mtr. dla panów i 60 mtr. dla pań.

Informacja podczas zawodów niezła, jedynie pod adresem speakera należy zauważyć, że podczas startu nie mówi się wogóle do mikrofonu, a tem bardziej nie opowiada się zawodnikom (którym i tak już drżą łydki) o korzyściach płynących z wygrania biegu.

Finał biegu 100 mtr. rozegrany po trzech niepotrzebnych zresztą przedbiegach, w których dopadł jedynie Sikorski, przyniósł zwycięstwo Trojanowskiemu (metrowy falstart!) przed dobrze finiszującym Łopuszyńskim i nadspodziewanie dobrym Onderkiem z Legji.

400 mtr. stało się łupem startującego na pierwszym torze Koźlickiego przed Maszewskim i Szefferem. Bieg ten miał charakter eliminacji do sztafety 4 × 400 na olimpjadę.

800 mtr. było parodją biegu. Noji ze startu został odrazu zamknięty i musiał na czoło wychodzić sprintem. Reszta systematycznie się popychała i obijała łokciami, a skutek był taki, że „znokautowany" faworyt biegu Kępiński kończył daleko wtyle. Na 150 mtr. przed metą wychodzi na czoło Jurkowski pociągając za sobą Majewskiego, który mija go nieprzepisowo z lewej strony (co na to sędziowie-...) i wygrywa bieg przed Jurkowskim i finiszującym (na piętach?!) Noji.

Bieg 5 klm. był wielkim sukcesem rewelacyjnego Bodala, który zaimponował dobrym stylem i rasową sylwetką biegania. Zawzięty finisz Duplickiego (przegrał tylko przez złą taktykę) był mimo swej niewątpliwej skuteczności jednym z nielicznych momentów humorystycznych.

Wynik Siedleckiego w kuli to znów jeden z radosnych epizodów w historji naszej lekkiej atetyki. Wszak ma[illegible] czterech (!!) miotaczy po[illegible] metrów! To chyba też coś...

Tyczka, 400 mtr. p. p. i skoki wzwyż stały się łupem Kluka, Kostrzewskiego i Gierutty z wynikami akurat takiemi, jakich się po nich ogólnie spodziewano.

Konkurencje kobiece dnia pierwszego stały na dość niskim poziomie, dlatego też podając jedynie wyniki, wstrzymujemy się od szczegółowego omówienia.

Wyniki 1-go dnia zawodów:

Panowie 100 mtr. — 1) Trojanowski (AZS) 11, 2) Łopuszyński (Pol.) o pół metra, 3) Onderek (Legja) o metr, 4) Łukaszewicz (Warsz.) o metr.

400 mtr.

1) Koźlicki (AZS) 51 sek., 2) Maszewski (Legja) 51,7., 3) Szefler (WARN) o 1 i pół metra.

800 mtr.

1) Majewski (AZS) 2:01, 2) Jurkowski (PKS) o 2 metry, 3) Noji (Legja) o metr, 4) Skowroński (Warsz.) blisko, 5) Kąpiński (Legja) o 5 mtr.

5 klm.

Bodal (AZS) 15:58, 2) Duplicki (A. Z. S.) 16, 3) Wirkus (Warsz.), 4) Jankowski (Żagiew.), 5) Kowalski (Legja), 6) Modzelewski (Legja).

400 pp.

1) Kostrzewski (AZS) 57,9, 2) Derwiszyński (AZS).

Młot.

Kartasiński (PKS) 32,03

Kula.

1) Siedlecki (Legja 15.1. 2) Gierutto (W.) 14,50, 3) Pabir (AZS) 14:46.

Tyczka.

1) Kluk (L) 360, 2) Szczerbicki (L) 330.

Panie — dysk.

Kapińska (Gr.) 33,30.

200 mtr. Hutelówna (L) 29,2 przed Duninówną i Kubiakówną.

60 mtr. Kałużowa (Gr.) 8,1 przed Puszkinówną (W.).

Wdal z miejsca. Żmudzińska (W) 247.

4 × 100. Warszawianka 55 przed Legją 56,2.

Tak samo jak co rok

nic ciekawego na mistrz. tenisowych

Lwów. W sobotę rozegrano ćwierćfinały o mistrzostwo Polski. Rozegrano spotkania: **Tłoczyński — Horain 6:2, 6:2, 6:3.** Zwycięstwo uzyskane niemal bez walki. Ta sama sytuacja powtarza się w spotkaniu **Tarłowski — Spychała 6:2, 6:3, 6:3.** Wreszcie **Wittman** pokonał bardzo obiecującego poznańczyka **Bełdowskiego 6:2, 8:6, 6:1.** Bełdowski ma wszelkie warunki, by po dobrym treningu stać się groźnym dla naszych sław tenisowych. Narazie jest to tylko wielki talent.

Jak więc widzimy zwycięzcami zostali znów ci sami tenisiści, których systematycznie spotykamy w finale mistrzostw Polski.

Dodajmy, że nasza najlepsza tenisistka **Jadzia Jędrzejowska** zdobyła po raz któryś zrzędu mistrzostwo Polski, bijąc po walce Volkmer — Jacobsononową. Ze zdobytym tytułem mistrzyni Polski, Jędrzejowska wyjechała do Londynu, gdzie weźmie udział w turnieju „Queens Clubu" jedynie w grach podwójnych, gdyż zamierza solidnie przygotować się do gier pojedyńczych na turnieju w Wimbledon.

WIEDEŃ — ŁÓDŹ 18:1.

Po meczu ze Śląskiem, wiedeńska reprezentacja szczypiorniaka rozegrała zkolei spotkanie z teamem warszawsko — łódzkim, odnosząc zwycięstwo w stosunku 18:1. Wynik ten dostatecznie odzwierciadla stosunek sił. Składy drużyn:

Wiedeń: **Kucer, Bartl, Würböck, Licha, Juracka, Wolkarb, Volak, Matler, Kreci, Tauscher, Porwein.**

Team łódzko - warszawski: **Kowaliński (Kopeć), Kowalczyk, Owczarek, Zieliński, Twardo, Konwiszer, Zurawiew, Bojanowicz (Kowalski, Jabłoński (Bujanowicz), Załęski, Grubert, Przygoński.**

Szkoda, że w bramce wiedeńczyków nie grał ich fenomen Maurer. Wiedeńczycy oczywiście górowali w sposób bezsporny nad teamem. Jedyną bramkę dla teamu zdobył Grubert. Sędziował p. Nowak.

Na meczu obecni byli generał Roupert, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, płk. Glabisz i zarząd PZPR. z płk. Ajdukiewiczem na czele. Zauważyliśmy również niestrudzonego działacza na niwie gier sportowych, p. mjr. Kierkowskiego.

SOBIK MISTRZEM SZPADY

Pierwszy dzień szermierczych mistrzostw Polski dostarczył odrazu sensacji. Spodziewano się ogólnie, że świetny Kantor, który wykazał się tak wspaniałą formą na meczu Polska — Niemcy potrafi i tym razem w szpadzie zadokumentować swą wyższość. Przewidywania te zawiodły. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył **Sobik (PKS — Śląsk). 2) Franc (Lwów) 3) Kantor (WKS — Łódź).**

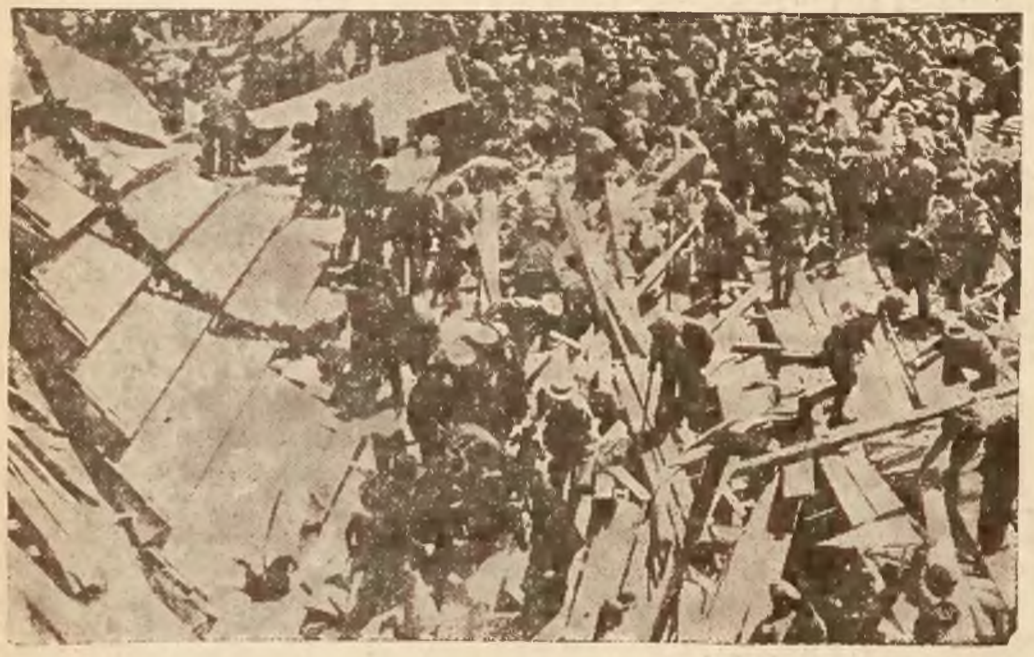
W florecie pierwsze miejsce zajął **Banaś (WKS — Łódź), 2) Frydrych (Warszawianka), 3) Paszek (PKS — Katowice).**



Król Rumunji, Karol, przechodzi przed frontem oddziałów Związków Młodzieży. Uśmiechnięta twarz króla wskazuje, że defilada udała się.



W Ameryce wybuchł strajk górników. Między strajkującymi i policją doszło do krwawych starć. Na zdjęciu grupa strajkujących zajęła wagon i głośno demonstruje.



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny strasznej katastrofy, która wydarzyła się w Bukareszcie podczas wielkiej rewji przed królem Karolem.



Jeden ze zburzonych domów wskutek wybuchu bomby w Jaffie. Wśród ruin trzyma straż żołnierz angielski.

Co robią władcy na wygnaniu

Jedni pracują — inni korzystają z wielkich bogactw

W związku z krążącemi pogłoskami o restauracji tronu w Austrji i w związku z przybyciem Negusa do Londynu, pewien angielski dziennikarz zajął się losem byłych władców, którzy obecnie są na wygnaniu.

NEGUS

jest jednym z wielu władców na wygnaniu. Część z nich nie marzy już nawet o powrocie do władzy, skrywszy się w jakimś głuchym zakątku Europy. Część natomiast daje o sobie słyszeć od czasu do czasu i marzy o powrocie do dawnej wielkości. Narazie trudno ustalić do jakiej kategorji zaliczy się Negus. Należy raczej przypuszczać, że nie zrezygnuje on z tytułu monarchy i będzie walczył o odzyskanie praw do tronu.

W każdym razie jego los nie będzie tak opłakany jak jego „towarzyszy niedoli“, ponieważ zdażył on zabrać z Abisynji 400.000 funtów w złocie i klejnotach. Dzięki tej olbrzymiej sumie będzie on mógł wraz z rodziną żyć w dostatku.

Innym z byłych władców wiedzie się o wiele gorzej. Do tej kategorji wygnańców należy były król Afganistanu

AMANULLAH

Przed kilkoma laty, podczas jego podróży po Europie, cieszył się on wielką popularnością i był przyjmowany wszędzie z honorami. Po apartamentach w buckinghamskich pałacach umeblowanych na wzór wschodni, po pałacu w Genewie, były król Afganistanu musiał zastanowić się nad tem, jak ma zarobić na skromne utrzymanie. Imał się on różnych prac, między innemi był pośrednikiem przy sprzedaży nieruchomości. Nie miał jednak rozwiniętej żyłki kupieckiej i obecnie prowadzi mniej niż skromny żywot w Rzymie, zajmując malutkie mieszkanko.

Wśród wygnańców znajduje się również

ABDEL-KRIM,

były wódz Rifenów.

Swego czasu dał się on mocno we znaki władzom francuskim i hiszpańskim Marokko. Wreszcie powstańców rozgromiły wojska marszałka Petaina. Zwyciężony Abd-el-Krim błagał, by pozwolono mu zakończyć żywot w ojczyźnie, w górach marokańskich i zaklinał się na wszystkie świętości, że nigdy nie podniesie już broni przeciw Europejczykom. Francuzi nie zgodzili się na to i wysłali go na jedną z wysp Oceanu Spokojnego, gdzie od 10 lat przebywa w głuchej samotności.

Tej jesieni minie 18 lat od chwili gdy

WILHELM II

osiedlił się w Holandji. Dotychczas nie stracił on jeszcze nadziei, że kiedyś zasiądzie na tronie. Uporna religijność podtrzymuje w nim wiarę w jego misję, jako pomazańca Bożego. W chwili obecnej nie ma on jednak wielkich szans. Jest rzeczą mocno wątpliwą, by kiedyś wrócił do Berlina. Najprawdopodobniej zakończy on życie w Doorn, gdzie obecnie poświęca się dwóm ulubionym zajęciom: rąbaniu drzewa i hodowli róż.

Do władców znajdujących się na wygnaniu zaliczyć można w pewnej mierze i obecnego władcę Mandżuko

KRÓLA PUI.

Niegdyś był on cesarzem Chin. W chwili obecnej ma on prawo udać się w podróż, do jakiego kraju mu się tylko spodoba, lecz tylko nie wolno mu przestąpić granic swej ojczyzny, Chin.

BYŁY KRÓL ALFONS

hiszpański znalazł „cichą przystań“ w Rzymie, gdzie mieszka stale wraz z niezamężną córką.

Z wszystkich władców na wygnaniu największą ilość przeżyć miała chyba

CESARZOWA ZYTA

i jej rodzina.

Od 6 lat mieszka ona w starym, zapadłym zamku pod Brukselą. Lecz jak burzliwe życie ma ona za sobą! Ucieczka z kraju podczas rewolucji na angielskim okręcie wojennym. Czarne Morze, Malta, Gibraltar, Jezioro Genewskie (tu podjęto dwie próby powrotu na tron węgierski), nędza, śmierć cesarza Karola, lata spędzone w wiosce rybackiej, gdzie podrastały dzieci cesarzowej, którym często nie mogła dostarczyć najniezbędniejszych rzeczy. I dopiero po tem wszystkiem spokojne życie w Belgji.

Lista władców na wygnaniu kończy się na dwóch niekoronowanych osobach, które jednak odegrały wielkie znaczenie w historji powojennej Europy.

Jedna z nich to

ALEKSANDER KIEREŃSKI,

który mieszka w Paryżu, zajmuje się dziennikarstwem i z uporem twierdzi, że niegdyś komunizm ustąpi miejsca demokracji.

Druga to

LEW TROCKI,

który jest „przykuty do miejsca“ w Skandynawji i który pisze dzieje rewolucji rosyjskiej, w której sam brał tak wielki udział.

Szatański plan wiarołomnej żony

Usiłowała otruć własnego męża

27-letnia Katarzyna Brunetot od dwóch lat zdradzała męża. Choć mąż nic o tem nie wiedział, stał się on dla wiarołomnej niewygodny i postanowiła go otruć.

Od kilku lat pan Brunetot choruje i jego małżonka osobiście go pielęgnuje. Od chwili gdy postanowiła otruć męża, dosypywała do jego lekarstw, potraw i napojów coraz większe dawki środka nasennego. W ten sposób chory po pewnym czasie zmarłby, a lekarze nie mogliby ustalić, że padł on ofiarą zbrodni.

Szatańskie plany wiarołomnej kobiety pokrzyżowała siostra pana Brunetot. Pogarszający się stan zdrowia chorego i jego apatja wydały się jej podejrzane. Zaczęła obserwować szwagierkę i doszła do przekonania, że ta truje brata. Natychmiast zawiadomiła o tem władze. Katarzynę Brunetot osadzono w więzieniu, a chorego przewieziono do szpitala i uratowano mu życie.

Przed kilku dniami odbył się w Paryżu proces pani Brunetot.

Pan Brunetot, który stanął na rozprawie w charakterze świadka, uparcie twierdził, że żona go nadal kocha i przez cały czas jego choroby otaczała go wielką miłością i troskliwością. Sądził że zarzuty stawiane jego małżonce są wyssane z palca. Nawet gdy przewodniczący zwrócił mu uwagę, że w razie, gdyby jego zeznania nie zgadzały się z prawdą, zostanie on ukarany, Brunetot nie zmienił swych zeznań.

Mimo tego niezwykłego zeznania kochającego małżonka, pani Brunetot została skazana na 3 lata więzienia.

Czerwiec
15
Poniedziałek
Jolanty

Ze sportu

Wyniki ligowe

Wisła — Ł. K. S. 3:1
Warszawianka — Legja 1:2
Ruch — Dąb 5:3
Pogoń — Garbarnia 2:0
Śląsk — Warta 2:1

O mistrzostwo klasy A

Makkabi — Wawel 2:1
Garbarnia Ib — Krowodrza 0:6
Wisła Ib — Olsza 2:1
Fablok — Legja 2:0
Grzegórzecki — Nadwiślan 7:1
Podgórze — Unia 2:1

Likwidacja strajku stolarzy

Po długotrwałym strajku udało się na konferencji przeprowadzonej w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Krakowie zlikwidować strajk pracowników stolarskich. Zawarto umowę zbiorową, przyczem zarobki pracowników stolarskich podwyższone zostały o 10—15 proc. Tak więc dziś w poniedziałek stolarze przystępują do pracy.

Prof. Łucjan Kamieński mówić będzie o muzyce polskiej przez radjo

Wśród muzykologów polskich jedno z pierwszych miejsc zajmuje uczony poznański prof. dr. Łucjan Kamieński. On pierwszy zainicjował naprawdę naukowe studjum nad polską pieśnią ludową. Z jego to seminarjum uczniowie jeżdżą po całej Polsce, szczególnie po Wielkopolsce i Pomorzu, ze specjalnym przyrządem, zwanym fonografem, na którym utrwalają oryginalne pieśni ludowe. W seminarjum Muzykologicznym Uniwersytetu Poznańskiego jest już cała potężna bibljoteka fonograficzna. Prof. Łucjan Kamieński mówić będzie o muzyce polskiej przez radjo w cyklu odczytów „Skarby Polski" dnia 16 VI. o godz. 16·45.

Strajk w fabr. pudełkarskich

Od kilku dni strajkują robotnice i robotnicy fabryk kartonażowych w Krakowie.

Warunki sanitarne i bezpieczeństwa pracy stoją niżej krytyki, czas pracy wynosi po 9, 10 i 12 godzin, urlopów wogóle robotnice nie otrzymują, wielu robotników jest nieubezpieczonych w Ubezpieczalni.

Akcję podwyżkową prowadzi Centralny Związek Robotników Przem. Chemicznego. Dąży on do zawarcia umowy zbiorowej i ujednostajnienia płac z tem, że fabryki lepiej technicznie urządzone płacić będą stawki o 10 proc. wyższe od pozostałych.

Straszny wypadek malarza

Piotr Bigaj, lat 31, robotnik, zam. przy ul. Tynieckiej 18, u Braci Albertynów w Krakowie, oborywał ziemniaki na polu obok ul. Szwedzkiej, jednym koniem, który to koń — z niewiadomej przyczyny spłoszył się i wyrwał z rąk Bigajowi, następnie popędził ul. Tyniecką, Madalińskiego, gdzie przed mostem Dębnickim wpadł na jadącego rowerem Dudka Adama, lat 31, malarza, zam. w Kobierzynie 122.

Dudek wskutek potrącenia go upadł na chodnik wraz z rowerem i doznał rozcięcia czoła. Wezwane Pog. Rat. przewiozło Dudka do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie po udzieleniu mu pomocy, udał się do domu.

Koń wraz pługiem został zatrzymany przez publiczność na ul. Zamkowej.

Z Teatru im. J. Słowackiego
Cyrulik Sewilski.

Teatr Powszechny Domu Żołnierza:
Lola z Ludwinowa.

KINA

Adria: „Sekrety marynarki wojennej" i „Zemsta skazańca".
Apollo: „Metropolitan".
Atlantic: „Osaczona" i „Annapolis".
Bagatela: „Tarzan nieustraszony" oraz rewja „Krakowskie zuchy".
Dom Żołnierza: „Antek policmajster"
Muzeum: „Sequoia" oraz Flip i Flap.
Promień „Czarne róże".
Stella: „Dziesięciu z pawiaka".
Świt „Kochany łobuz".
Sztuka: „Z tobą na koniec świata".
Uciecha „Senorita w masce".
Wanda: „W cieniu gilotyny".
Zorza: „Rapsodja Bałtyku".

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Nawet gdyby nas widmo zaczepiło nie zrobilibyśmy mu nic złego. — Chciałby koniecznie spotkać widmo — rzekł Wehr.

Po godzinie całe towarzystwo udało się na miejsce, wskazane przez Ulrycha, gdzie miało się znajdować stado soboli.

Myśliwi zostawili konie na samym brzegu lasu i skradali się cicho w cieniu drzew, puszczając psy przed siebie.

Nagle Ulrych dał znak, by towarzysze się ukryli. Panowie rozstawili się wkoło za grubemi pniami, trzymając swe strzelby w pogotowiu, starali się zachować jaknajciszej.

Nagle z zarośli znajdujących się o tysiąc kroków od drzew, rozległ się przeraźliwy pisk.

W tej chwili, jak na komendę rozległo się pięć wystrzałów, po których myśliwi wybiegli z za drzew, by odnaleźć trafione zwierzątka. Znaleziono cztery zabite sobole.

— Patrzcie! — zawołał nagle Kazimierz.

— Tutaj jest jakiś znak! — Wszyscy poszli za Kazimierzem. Na jednej stronie wielkiego pnia zobaczyli wyryty w korze krzyż i następujący napis:

„Tu leży Bertond, który poległ w walce".

Panowie przez kilka chwil w milczeniu stali przed dziwnem pomnikiem.

— Bertond poległ w walce — wyczytał gubernator drżącym głosem — Sądzę, panowie, że natknęliśmy się nareszcie na ciało zaginionego porucznika.

— To widmo stepu zrobiło ten napis, by nie sądzone, że Bertond padł z ręki mordercy — rzekł Ostrowich.

Myśliwi pomodlili się przed złowrogim pomnikiem. Teraz każdy z nich jeszcze bardziej pragnął poznać widmo.

Nagle Kazimierz zauważył kroczącą przez mgłę olbrzymią postać, która jak cień przeszła obok niego. Ostrowich stojący opodal musiał dostrzec tajemniczą postać, gdyż szepnął:

— Widmo stepu!

Gubernator zaciekawiony opuścił swe stanowisko i stanął tuż na skraju lasu.

— Nadarza się nam teraz pomyślna sposobność panie gubernatorze — rzekł Kazimierz — możemy teraz osaczyć widmo i ująć je.

— Dobrze, — rzekł gubernator, — ale pod warunkiem, że nikt nie będzie strzelał do widma.

Pomimo pościgu widmo znikło im z oczu.

Nad ranem myśliwi powrócili na brzeg lasu i po krótkim spoczynku udali się na miejsce, gdzie wieczorem zostawili konie.

ULRYCH PLANUJE UCIECZKĘ

Ostrowich powziął jakieś dziwne postanowienie co do Ulrycha, z którem nie zwierzał się nikomu.

Ostrowich za wszelką cenę chciał się spotkać z widmem i to sam bez świadków.

Ostrowichowi udało się podkraść pod chatę Ulrycha i zdołał zauważyć, że widmo stepu, to nie kto inny, jak Ulrych, który się w ten sposób spotykał z Rozalją, córką Hory, a obecnie Teodorą, przybranem dzieckiem poczciarza Hasima.

Ulrych i Rozalja planowali ucieczkę.

Ulrych jednak zauważył Ostrowicha przy podpatrywaniu i groził mu śmiercią, jeżeli cokolwiek zdradzi przełożonym.

Ostrowich dał słowo, że będzie milczał, ale nie zaniedbał czuwać, by ucieczka się nie udała.

Ostrowich zwierzył się z planów ucieczki wygnańców Katarzynie, ponieważ ją kochał i chciał ją pojąć za żonę.

Katarzyna nie mogła zasnąć tej nocy. Dobra dziewczyna przeczuwała coś o planach przyjaciół wygnańców, nie brała im tego za złe, odkąd znała tajemnicę serca Kazimierza. Katarzyna wiedziała, że Kazimierz kocha nieszczęśliwą Barbarę, która jest zamknięta w klasztorze Karmelitanek bosych w Krakowie, a ponieważ wiedziała, że Kazimierz dla niej był stracony, pragnęła by Kazimierz połączył się ukochaną, której przez tyle lat nie widział.

Ostrowich zaczął odtąd śledzić wygnańców, lecz bez skutku. W następnych dniach nadeszła nominacja Ostrowicha na nadporucznika. Korzystając z tego oświadczył się Ostrowich o rękę Katarzyny.

Gubernator przyjął oświadczyny z radością.

Katarzyna także zgodziła się zostać żoną Ostrowicha.

Stary Semin, nie spostrzegł bladości twarzy, ani chłodu w słowach córki. Co napełniało serce córki i jaką ofiarę robiła z siebie, tego nie przeczuwał stary.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnice miljonowych nadużyć Feniksa w Polsce

nie były wcale tajemnicami...

Jak się dowiadujemy, w związku z aferą towarzystwa ubezpieczeń „Feniks" oraz należącego do „Feniksa" towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość" wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Oto okazało się, że na około pół roku przed ujawnieniem katastrofalnego stanu centrali Feniksa w Austrji, jeden z urzędników Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń złożył swym władzom przełożonym memorjał, szczegółowo wskazujący, że działalność Feniksa na terenie Polski może narazić ubezpieczonych na wielkie straty. Memorjał ten nie pociągnął za sobą absolutnie żadnych następstw.

Co się tyczy nadużyć podatkowych i innych, popełnianych w/tow. ubezpieczeń Feniks to te również w jesieni ubiegłego roku były oświetlane w prasie, w szczególności na łamach naszego pisma.

Nie pociągnęło to za sobą również żadnych konsekwencyj dla Feniksa, a nawet rozsyłano sprostowania, wyjaśniające, że żadnego śledztwa przeciw Feniksowi nie było. Sprawy Feniksa załatwiane były przez ówczesnego dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli bezpośrednio z naczelnym dyrektorem wiedeńskiego Feniksa Berlinerem

Dopiero wykrycie nadużyć w Feniksie wiedeńskim ujawniło także nieprawidłowości w Polsce, a przedewszystkiem, fakt, że Feniks nie ma pokrycia dla swoich zobowiązań. Zachodzi pytanie, jak będzie wyglądała kontrola nad innemi towarzystwami, które nie są oddziałami przedsiębiorstw zagranicznych, a tylko są z nimi związani „koncernowo". Wszak skoro niedobory w Polsce wykrywane są dopiero po wykryciu ich zagranicą, to niema szans, by fakt niewypłacalności towarzystw nie będących jawnemi oddziałami przedsiębiorstw zagranicznych, mógł być ujawniony wcześniej, jak w chwili gdy towarzystwa te przestaną płacić premje. Wobec stanu paru towarzystw związanych z kapitałem zagranicznym pytanie to nie ma znaczenia teoretycznego.

Rabunkowa gospodarka kartelu drożdżowego

Wysoka cena drożdży w Polsce utrzymywana wskutek polityki kartelowej, stała się przyczyną przemytu drożdży z Niemiec do Polski.

Organa straży granicznej skonfiskowały w ostatnich tygodniach przemycane ładunki drożdży pochodzenia niemieckiego.

W Brzezinach Sląskich zatrzymano ostatnio przemytników, którzy usiłowali przewieźć 30 kg. drożdży prasowanych.

Byłoby wskazane, by odpowiednie czynniki położyły nacisk na Zrzeszenie Producentów Drożdży, by obniżyli cenę drożdży, która jest horendalnie wysoka.

Wówczas nie zajdą wypadki przemytu drożdży z zagranicy.

Również grono piekarzy krak. zwraca się za naszem pośrednictwem do p. premjera Składkowskiego z prośbą o ukrócenie lichwy kartelu drożdżowego, który rujnuje swą zachłannością ludność polską.

Niebezpieczny wybryk

Ubiegłej nocy koło godziny 11-tej wezwano Pogotowie Ratunkowe do Podgórza, gdzie 23-letni murarz Antoni Białota, zamieszkały przy ul. Spiskiej 3, wypił większą ilość jodyny.

Jak się okazało, Białota tego wieczoru „poodwiedzał" szynki, w których sowicie uraczył się wyrobami Polskiego Monopolu Spirytusowego.

Jakowymś sposobem Białota znalazł się na ulicy Zamojskiego. Tam nieujęci narazie sprawcy widząc w jakim stanie pijany murarz się znajduje dali mu do wypicia... jodynę, którą Białota wypił, — nie zdając sobie sprawę, z tego co pije.

Przybyły lekarz Pogotowia po przepłukaniu Białocie żołądka, polecił go przewieźć do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

Echa mordu

na Kazimierzu

Władysław Galos, wielokrotnie karany przestępca miał na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia w 1935 r. w Krakowie, zajście z niejakiem Józefem Romanem, który ujął się za zaczepionym przez Galosa, Romanem Szczurkiem.

Wtedy Galos postanowił zemścić się na Romanie, zapowiadając mu zaraz, „że go sobie poszuka".

W kilka dni później mianowicie w dniu 26 grudnia ub. roku w godzinach popołudniowych nabył Galos od nieznanego osobnika rewolwer marki „Kopel" z nabojami, który natychmiast wypróbował oddając z niego dwa strzały do śmietnika.

Następnie wypił przygodnie pewną ilość trunków, poczem skierował się do szynku Wohlfeilera przy ul. Mostowej w Krakowie, gdzie zwykle przebywał Roman.

Przed wejściem do restauracji wyraził się Galos do jakiegoś towarzysza słowami: „wejdę do Romana i położę go trupem na miejscu".

W chwilę później wszedł Galos do szynku, gdzie rzeczywiście zastał Romana.

Obaj zamienili kilka słów, przyczem na odezwanie się Galosa Roman odpowiedział obelżywie.

Wówczas Galos dobył rewolweru i stojąc tuż przed Romanem, oddał do niego 4 strzały rewolwerowe, raniąc go w głowę i kark.

Po oddaniu strzałów Galos wyrwał się z rąk przytrzymujących go osób i zbiegł, a ujęty został nad ranem dnia 28 grudnia ub. roku.

Trafiony dwoma kulami Roman zmarł natychmiast.

Za czyn ten Galos odpowiadać będzie w najbliższej kadencji przed sądem przysięgłych w Krakowie. Galosowi grozi kara śmierci. Osk. Galosa bronić będzie mec. dr. Milan Markowicz.

Ważne orzeczenie

dla wszystkich lokatorów

Sąd najwyższy rozpatrując sprawę lokatora o zaliczenie na poczet komornego poniesionych na naprawy konieczne w mieszkaniu wydatków, wydał doniosłe orzeczenie, obchodzące najszerszе koła.

Zdaniem Sądu Najwyższego o potrzebie napraw większych w mieszkaniu lokator powinien zawiadomić gospodarza i żądać od niego remontu na jego koszt i nie jest uprawniony również do wykonywania własnowolnie koniecznej naprawy bez wiedzy właściciela domu nawet, gdyby to były roboty pilne.

Dopiero wówczas, gdy zawiadomiony o potrzebie remontu gospodarz napraw nie wykona i jeżeli one są pilne i nieodzowne, lokator może bez uzyskania wyroku sądowego dokonać koniecznych robót i zaliczyć poniesione z tego tytułu wydatki na poczet komornego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2